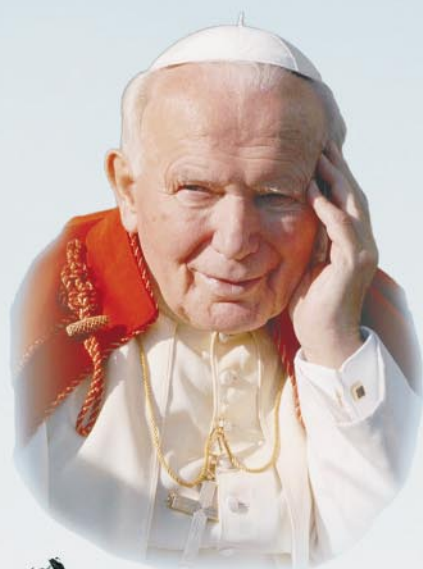


UNIwersYTECKA

PRACOWNIKÓW I STUDENTÓW UNIwersYTETU RZESZOWSKIEGO

Rzeszów

Styczeń-Luty 2006 Nr 1-2/39



**Uniwersytecie
– służ prawdzie!
służąc prawdzie,
służysz człowiekowi**

Jan Paweł II



**20 lutego 2006 r. nasza społeczność akademicka
będzie uczestniczyć w uroczystym ogłoszeniu
przyjętego przez Ojca Świętego Jana Pawła II
w lutym 2005 r. tytułu doktora honoris causa
Uniwersytetu Rzeszowskiego
(program uroczystości na s. 1)**



Lotnisko Jasionka, czerwiec 1991 r.



Chór Uniwersytetu Rzeszowskiego przy grobie Jana Pawła II, listopad 2005 r.

**UROCZYSTOŚĆ OGŁOSZENIA
PRZYJĘTEGO PRZEZ**

**OJCA ŚWIĘTEGO
JANA PAWŁA II**

w lutym 2005 roku

**TYTUŁU DOKTORA
HONORIS CAUSA**

Uniwersytetu Rzeszowskiego

poniedziałek, 20 lutego 2006 r.

8.30 Msza św. o rychłą beatyfikację Jana Pawła II - Kościół Uniwersytecki, al. Rejtana

10.00 Nadzwyczajne posiedzenie Senatu UR - aula Uniwersytetu, al. Rejtana 16c

11.45 Odśłonięcie Tablicy Pamiątkowej - budynek UR, al. Rejtana 16c



Z obrad Senatu

Grudzień

- Ważnym akcentem posiedzenia Senatu UR 22.12.2005 r. było przypomnienie przez JM Rektora prof. dr. hab. **W. Bonusiaka** tekstu Uchwały Senatu UR z 24 listopada 2005 r. w sprawie nadania Janowi Pawłowi II honorowego doktoratu nr 1 Uniwersytetu Rzeszowskiego. Jak usłyszeli zebrani: „Przyznanie doktoratu honorowego naszej uczelni Wielkiemu Papieżowi-Polakowi jest wyrazem najwyższego szacunku i uznania dla Jego zasług oraz dokonań w dziedzinie nauki Kościoła, kultury, obrony praw człowieka, humanistycznych wartości ludzkiej egzystencji (...)”.
- W dalszej części obrad Senat zajął się wyborem członków komisji senackich, w składzie których oprócz senatorów są osoby zgłoszone przez poszczególne rady wydziałów. Ostatecznie odbyło się głosowanie nad składami: Rady Bibliotecznej oraz Komisji: ds. Rozwoju Uczelni, ds. Decentralizacji i Finansów, Statutowej, ds. Rozwoju Kadry, Badań Naukowych i Współpracy z Zagranicą, ds. Dydaktyki i Wychowania, Dyscyplinarnej dla Nauczycieli Akademickich, Dyscyplinarnej dla Studentów, Dyscyplinarnej Odwoławczej dla Studentów.
- Senat przyjął też zgłoszony przez władze Wydziału Socjologiczno-Historycznego projekt uchwały Senatu w sprawie studiów doktoranckich z archeologii i historii.
- Senatorowie zatwierdzili projekt inwestycji pod nazwą „Modernizacja szkieletu sieci światłowodowej Rzeszowskiej Miejskiej Sieci Komputerowej” oraz upoważniono Rektora i Komisję Budżetową do wyboru firmy audytorskiej.
- Posiedzenie zakończyły życzenia z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia.

Styczeń

- Styczniowe posiedzenie Senatu UR (26.01.2006) rozpoczęło od przedstawienia kwestii dotyczących wdrażania zasad procesu bolońskiego (punktów ECTS) oraz wymiany studentów w ramach programu „MOST”.
- Kolejnym zawartym w porządku obrad problemem było ukazanie propozycji zasad podziału dotacji Ministerstwa Edukacji i Nauki w 2006 roku. Kwestor UR mgr **J. Kuć** poruszyła też w tym względzie sprawę wprowadzenia regulaminu decentralizacji zarządzania i finansowania w Uczelni.
- W dalszej części posiedzenia dziekani przedstawiali zatwierdzone na radach wydziałów wnioski o zatrudnienie na stanowisku profesora nadzwyczajnego UR: dr. hab. Wojciecha Pelczara, dr. hab. Piotra Wiślicka, dr. hab. Małgorzaty Kortańskiej, prof. Józefa Drewniaka, dr. hab. Piotra

Bożka, oraz na stanowisku profesora zwyczajnego prof. dr. hab. Leszka Słupeckiego. W wyniku tajnego głosowania wnioski te zostały zaaprobowane.

• Senat poparł wniosek Rady Wydziału Biologiczno-Rolniczego o powołanie studiów II stopnia (magisterskich) na kierunku rolnictwo. Senat głosował też wnioski o wyrażenie zgody na uruchomienie od roku akademickiego 2007/2008 studiów II stopnia (stacjonarnych i niestacjonarnych) na kierunku pielęgniarstwo, powołanie na Wydziale Wychowania Fizycznego kierunku turystyka i rekreacja (I stopnia, stacjonarnych i niestacjonarnych) oraz utworzenie na Wydziale Filologicznym czteroletnich studiów doktoranckich z zakresu literaturoznawstwa i językoznawstwa (stacjonarnych i niestacjonarnych). Wszystkie wnioski zostały przez Senat jednomyślnie zaakceptowane.

• W końcowej części rektor **W. Bonusiak** przedstawił informacje o zaplanowanej na 20 lutego 2006 r. UROCZYSTOŚCI OGŁOSZENIA PRZYJĘTEGO PRZEZ OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II W LUTYM 2005 R. TYTUŁU DOKTORA HONORIS CAUSA UNIwersYTETU Rzeszowskiego. Dodatkowe propozycje uzupełnienia programu przedstawiali członkowie Senatu.

• W dalszej części obrad prorektor prof. UR dr hab. **Stanisław Sagan** przedstawił informacje o nowych i odnowionych umowach o współpracy z uczelniami zagranicznymi – Uniwersyteciem Medycznym w Iwano-Frankowsku, Uniwersyteciem Palackim w Ołomuńcu, Uniwersytecie w Akureyri, Uniwersytecie Narodowym „Akademia Ostrogska” i Uniwersytecie Lwowskim. Umowy te zostały zaakceptowane przez Senat.

• W imieniu dziekanów z prośbą o zakup nowego systemu komputerowego dla potrzeb dziekanatów zwrócił się prof. UR dr hab. **Mieczysław Radochoński**. To wystąpienie było sygnałem do szerszej dyskusji o informatyzacji Uczelni i powołaniu Uczelnianego Centrum Informatycznego. Senat przyjął uchwałę o powołaniu Uczelnianego Centrum Informatycznego.

14 grudnia 2005 r. rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. dr hab. Włodzimierz Bonusiak wręczył najlepszym absolwentom Uczelni (rok akademicki 2004/05) „Dyplomy uznania Rektora UR”.

Otrzymali je:

Z Wydziału Ekonomii:

mgr Dominika Cebula, mgr Monika Kuropatwa, mgr inż. Anna Płonka, mgr Agnieszka Sworst, mgr Anna Warzybok, mgr Mateusz Żmuda

Z Wydziału Filologicznego:

mgr Katarzyna Grześkiewicz, mgr Marta Gulis, mgr Aleksandra Kluz, mgr Beata Kołodziej, mgr Karolina Kustra, mgr Anna Lasota, mgr Honorata Mazurek, mgr Joanna Misiec, mgr Katarzyna Szymczak, mgr Monika Zięba

Z Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego:

mgr Anna Ciuba, mgr Robert Grzesik, mgr Katarzyna Halik, mgr Piotr Kowalczyk, mgr Agnieszka Mrozik, mgr Aneta Pydo

Z Wydziału Socjologiczno-Historycznego:

mgr Sylwia Cygan, mgr Agnieszka Drag, mgr Małgorzata Kawalec, mgr Ewelina Kicińska, mgr Marcin Krzanicki, lic. Sylwia Maciejewska, mgr Wojciech Pasterkiewicz, lic. Mieczysław Piekarz, lic. Małgorzata Samkowska, mgr Waldemar Sławiński, mgr Magdalena Tokarz, mgr Franciszek Wasyl

Z Międzywydziałowego Instytutu Filozofii:

lic. Paulina Cholewa, lic. Agnieszka Hejnosz, lic. Kinga Kiwała, lic. Andrzej Krasowski, lic. Tomasz Magdziarz

Wydział Socjologiczno-Historyczny Uniwersytetu Rzeszowskiego uzyskał uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie archeologia.

19 grudnia 2005 roku Centralna Komisja ds. Stopni i Tytułów, działając na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki (DzU nr 65, poz. 595 ze zm., DzU z 2005 r. nr 164, poz. 1365), przyznała Wydziałowi Socjologiczno-Historycznemu Uniwersytetu Rzeszowskiego uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie archeologia. Dotychczas Uczelnia posiadała podobne uprawnienia w pięciu dyscyplinach.

Obowiązujące od ubiegłego roku prawo o szkolnictwie wyższym określa, że wyraz „uniwersytet” może być używany w nazwie uczelni, której jednostki organizacyjne posiadają uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora co najmniej w dwunastu dyscyplinach, w tym przynajmniej po dwa uprawnienia w dziedzinie nauk humanistycznych, społecznych lub teologicznych, matematycznych, fizycznych lub technicznych, przyrodniczych oraz prawnych lub ekonomicznych. Uczelnie na dostosowanie się do wymagań ustawy mają czas do 30 czerwca 2010 r. Przyznanie archeologii uprawnień do nadawania stopnia naukowego doktora jest więc niewątpliwie kolejnym krokiem w tym kierunku.

Dar Profesora Andrzeja Andrusiewicza dla Instytutu Historii

Agnieszka Kawalec

W lipcu 2005 r. prof. dr hab. **Andrzej Andrusiewicz**, wieloletni pracownik Instytutu Socjologii, **przekazał Bibliotece Instytutu Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego cenny zbiór blisko 200 prac zwartych i ponad 40 tytułów różnych czasopism naukowych.**

Profesor Andrzej Andrusiewicz to uznany naukowiec o bardzo szerokich zainteresowaniach. Przez ponad 40 lat pracy naukowej i dydaktycznej zgromadził wielotysięczny księgozbiór, który najpełniej odzwierciedla Jego pasję naukowe. Pan Profesor jest autorem ponad 280 publikacji naukowych, recenzji i polemik zamieszczonych w czasopiśmie krajowych i zagranicznych (niemieckich, rosyjskich, ukraińskich), w tym ponad 20 książek, głównie z zakresu politologii, historii i historiozofii. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się głównie na dziejach Europy Środkowowschodniej. Najważniejsze Jego prace dotyczą historii polskiego ruchu niepodległościowego w XIX w., dziejów najnowszych Polski, masowych ruchów społecznych w Europie Środkowowschodniej w XX w., historii Rosji, rosyjskiej myśli filozoficznej i religijnej. Ostatnio prof. Andrzej Andrusiewicz prowadzi również badania nad dziejami cywilizacji.

Wraz z rozwojem zainteresowań badawczych Pana Profesora i z biegiem lat rozrastający się ciągle księgozbiór wymagał uporządkowania – pojawiały się dublety niektórych opracowań, z wielu pozycji Profesor już nie korzystał. W związku z tym jego część postanowił przekazać Bibliotece Instytutu Historii. Dar ten spotkał się z dużym uznaniem zarówno ze strony pracowników, jak i studentów naszego Instytutu. Wśród przekazanych prac znajdują się książki dotyczące historii średniowiecznej, nowożytnej i najnowszej, w tym publikacje ukraińskich i rosyjskich badaczy, do których dostęp jest bardzo utrudniony, czasami wręcz niemożliwy. Bardzo wartościowy dla naszej biblioteki okazał się zbiór prac dotyczących stosunków międzynarodowych, zwłaszcza państw Eu-

ropy Środkowowschodniej, z zakresu politologii, socjologii i religioznawstwa. Część spośród przekazanych dzieł ma wartość źródłową i z pewnością zostanie wykorzystana do badań prowadzonych przez naszych studentów. Wśród ofiarowanych prac znajdują się również książki i artykuły autorstwa samego prof. Andrzeja Andrusiewicza.

Osobną wartość stanowią liczne czasopisma naukowe, tak polskie, jak i obcojęzyczne, głównie ukraińskie i rosyj-

skie, oraz liczne pisma polityczne, ekonomiczne i społeczne, dające obraz istniejącej współcześnie rzeczywistości.

Korzystając z uprzejmości Redakcji „Gazety Uniwersyteckiej”, Dyrekcja Instytutu Historii pragnie serdecznie podziękować Panu Profesorowi Andrzejowi Andrusiewiczowi za przekazany dar, mając jednocześnie nadzieję na dalszą długotrwałą i owocną współpracę.

Będą wyjazdy do Iwano-Frankowska

23 grudnia 2005 r. przebywała w Instytucie Fizjoterapii Uniwersytetu Rzeszowskiego delegacja z Katedry Rehabilitacji Fizycznej Uniwersytetu Przykarpaciego w Iwano-Frankowsku: dr hab. **Tatiana Bojko**, prorektor ds. międzynarodowych; dr hab. **Iwan Myroniuk**, prorektor ds. nauki; dr **Wołodmyr Welykoczj**, dyrektor Instytutu Turystyki i Zarządzania, oraz mgr **Artur Tomczak**, wicedyrektor Centrum Polonistycznego. Goście spotkali się z dyrektorem Instytutu Fizjoterapii prof. UR dr hab. **An-**

drzejem Kwolkim, prodziekanem Wydziału Nauk o Zdrowiu, dr **Teresą Pop** oraz lek. med. **Grzegorzem Przysadą**, który odbywał studia medyczne w Kijowie. Podczas wizyty ustalono szczegóły protokołu o współpracy między Instytutem Fizjoterapii Uniwersytetu Rzeszowskiego i Katedrą Rehabilitacji Fizycznej w Iwano-Frankowsku. Opierać się ona będzie na wymianie pracowników naukowych i studentów, wspólnie przygotowywane będą skrypty i artykuły oraz organizowane konferencje naukowe.



Na zdjęciu od lewej: dr hab. T. Bojko (prorektor ds. międzynarodowych Uniwersytetu Przykarpaciego) z córką, dr hab. I. Myroniuk (prorektor ds. nauki) i prof. UR dr hab. A. Kwolek

LAUDACJA

**Ekscelencje,
Najdostojniejszy Księżę Arcybiskupie
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski i Metropolito Przemyski,
Księżę Arcybiskupie Metropolito Krakowski,
Księżę Biskupie Ordynariuszu Diecezji Rzeszowskiej,
Księża Biskupi, Panowie Senatorowie, Panowie Posłowie,
Magnificencjo, Panie Rektorze Uniwersytetu Rzeszowskiego
i Dostojny Senacie tegoż Uniwersytetu,
Magnificencje, Panowie Rektorzy Uczelni Państwowych i Prywatnych,
Czcigodni Księża, Przedstawiciele Władz Państwowych i Samorządowych
oraz Służb Mundurowych, Społeczności Akademicka Uniwersytetu Rzeszowskiego,
Szanowni Państwo!**

Przypadł mi w udziale zaszczyt wygłoszenia laudacji z okazji ogłoszenia przyjęcia tytułu doktora *honoris causa*, laudacji ku uczczeniu i pamięci pierwszego doktora *honoris causa* Uniwersytetu Rzeszowskiego, Człowieka niezwykłego, Człowieka wielkiego ducha, za życia i po śmierci, wielkiego autorytetu moralnego, dzisiaj już sługi bożego Ojca Świętego Jana Pawła II, którego życie i posługę w Kościele Bóg naznaczył wielkimi znakami i cudami, a którego nieformalny proces beatyfikacyjny lud wierny starożytnym zwyczajem Kościoła przez aklamację i wołanie *subito santo* już w dniu pogrzebu tego Wielkiego Papieża i Wielkiego Polaka – Jana Pawła Wielkiego był rozpoczął.

To, że dzisiaj przeżywamy tę niecodzienną, bo pierwszą, uroczystość ogłoszenia przyjęcia przez Ojca Świętego Jana Pawła II tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Rzeszowskiego nie jest dziełem przypadku. Nie jest też aktem spóźnionym.

18 stycznia 2005 r. odbyła się w Uniwersytecie Rzeszowskim sesja naukowa z udziałem sekretarza Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych ks. abp. Edwarda Nowaka, związana z przygotowaniem do ogłoszenia błogosławionym pierwszego męczennika okresu komunizmu w Polsce ks. Władysława Findysza. Wówczas to zrodziła się myśl o nadaniu pierwszego doktoratu honorowego Uniwersytetu Rzeszowskiego Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Pomysł ten zyskał powszechną akceptację w Uniwersytecie. Podjęte zostały odpowiednie działania proceduralne w Stolicy Apostolskiej, przy wielkim zaangażowaniu i życzliwości obecnego tu wśród nas ks. abp. Stanisława Dziwisza, osobistego sekretarza Jego Świątobliwości, i już w lutym 2005 r. Ojciec Święty przyjął ofiarowany Mu przez Uniwersytet Rzeszowski tytuł i godność doktora *honoris causa*.

Przytaczając powyższe okoliczności, chcę podkreślić bezinteresowność naszego uniwersytetu w dzisiejszym uroczystym akcie ogłoszenia nadania godności doktora *honoris causa*

Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Uniwersytet Rzeszowski, obdarzając Jego Świątobliwość Ojca Świętego Jana Pawła II doktoratem honorowym, chciał Mu spłacić dług wdzięczności, o którym w dalszej części laudacji.

Ciężka choroba, a następnie śmierć Ojca Świętego przeszkodziły w dokonaniu uroczystego wręczenia Jego Świątobliwości dyplomu i pozostałych atrybutów doktora honorowego. Więc tylko na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że dzisiejsza uroczystość dla naszej społeczności akademickiej jest spóźnionym refleksem i próbą naprawy zaniedbania. Nasz młody uniwersytet nie miał możliwości uczynienia tego wcześniej, wówczas gdy dokonywały tego inne wielkie polskie i światowe uniwersytety. Nie jest też dzisiejsza uroczystość nadaniem tytułu i godności doktora honorowego *post mortem*, co zresztą ma wiele precedensów, ale uroczystym ogłoszeniem w rocznicę przyjęcia tego tytułu i godności przez Ojca Świętego Jana Pawła II.

Jakie przesłanki uzasadniają nadanie tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Rzeszowskiego Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II? Jest ich wiele, poczynając od przesłanek natury ogólnej, a na bardzo personalnych kończąc.

Papież to głowa Kościoła powszechnego, to opoka, na której wznosi się gmach Kościoła. Kościół oraz uniwersytet mają wiele wspólnego nie tylko z tego względu, że to Kościół, a szczególnie papież stali u podstaw tworzenia się instytucji uniwersyteckiej, ale dlatego, że obie instytucje wyrastają z pochylenia się nad księgą – Kościół nad Księgą Bożego Objawienia, uniwersytet nad księgą inspirowaną intelektem człowieka i jego ręką napisaną, i dlatego że zarówno Kościół, jak i uniwersytet posiadają przymiot powszechności, wpisany zarówno w nazwę, jak też przede wszystkim w naturę obu instytucji: *ecclesia catholica, oecumenica, universalis* – Kościół powszechny; *universitas* – powszechność. Uniwersytet, zwany u nas niegdyś wszechnicą, to *universitas magistrorum et scholarium, universitas literarum, universitas studiorum*. Wię-

żąd owej powszechności obu instytucji jest nadrzędna, ponadczasowa i obiektywna wartość, jakiej służą – PRAWDA.

Wypowiedziane przez Ojca Świętego słowa: „Uniwersytecie, [...] służ prawdzie!” można odnieść do każdego uniwersytetu, wszak „podstawową misją uniwersytetu jest nieustanne poszukiwanie prawdy poprzez badania naukowe”, prawdy jako wartości obiektywnej. Jan Paweł II przypominał też, że „powołaniem każdego uniwersytetu jest służba prawdzie: jej odkrywanie i przekazywanie innym”. Słowa te Papież wypowiedział w kontekście faktu, że dziś w nauce uprawianej na uniwersytetach dąży się ku coraz większej fragmentaryzacji, określanej mianem specjalizacji. W czasach nowożytnych do głosu w nauce doszły takie nurty myślowe, jak: pozytywizm, scjentyzm, skrajny sceptycyzm i subiektywizm. Relatywizm, skrajny subiektywizm, pragmatyzm czy utilitaryzm głoszą, że nie ma obiektywnej prawdy. Wartości moralne zostały zrelatywizowane, odebrano im wymiar powszechności i obiektywizmu, a sprowadzono je do sfery prywatnej. Skoro nie ma wartości powszechnych i obiektywnych, należy więc koncentrować się na tym, co jest rzekomo „obiektywnie przekazywalne”, „intersubiektywnie weryfikowalne”. To wszystko, co w oświeceniowej kategorii naukowości uznano za subiektywne, nieweryfikowalne, zepchnięto na bok. W dużej mierze takie poglądy wpływają na strukturę i sposób działania współczesnych uniwersytetów. Nadmiernie koncentrują się one na osiągnięciach intelektualnych, dążąc ku coraz to węższej specjalizacji, co do pewnego stopnia ma też swoje plusy, ale... nie mogą lekceważyć negatywnych skutków owej fragmentaryzacji. Nadmierna bowiem specjalizacja wiedzy może prowadzić człowieka do zagubienia w pluralistycznym świecie, gdzie istnieje przekonanie, że wartość rzeczy jest całkowicie względna. Człowiek wykształcony według takiego modelu, mając przed oczyma mnóstwo możliwości i informacji, nie będzie w stanie rozróżnić, co jest obiektywnie dobre, prawdziwe i piękne. Nie ma względnej prawdy, ponieważ jak pisał Seneka: „*veritas in omnem partem sui eadem est*” – prawda z każdej strony jest taka sama.

Kościół ma świadomość, że jest depozytariuszem obiektywnej Prawdy. Tej Prawdzie, Prawdzie obiektywnej, Prawdzie osobowej, Prawdzie Wcielonej w szczególny sposób służył Ojciec Święty Jan Paweł II, pełniąc w Kościele najwyższy urząd nauczycielski. W Toruniu nawiązał do problemu prawdy w kontekście studiów i badań naukowych, mówiąc: „Dzisiaj nierzadko usiłuje się nam wmówić, iż skończył się bezpowrotnie czas pewności poznania prawdy oraz że jesteśmy nieodwołalnie skazani na totalny brak sensu, na prowizoryczność poznania, ciągłą zmienność i względność. W tej sytuacji jawi się nagła-

LAUDACJA

ca konieczność potwierdzenia podstawowego zaufania do ludzkiego rozumu i jego zdolności do poznania prawdy – także tej absolutnej i ostatecznej”. Jan Paweł II służył prawdzie w przekonaniu, że „winien jest światu prawdę”, i w przekonaniu, że „przez poznanie prawdy [...] człowiek [...] urzeczywistnia samego siebie”.

Również uniwersytet przez odslanianie adeptom nauki prawdy winien nie tylko kształcić, ale także pomagać im urzeczywistniać samych siebie, czyli kształtować ich osobowość. Tę funkcję wychowawczą od początku istnienia uniwersytetów łączono z rodzicielstwem. Uniwersytet określano mianem *Alma Mater*, uważając go za Matkę, która rodzi, wychowuje i kształci. Do uniwersytetu można byłoby więc odnieść słowa Pliniusza Młodszego: „educuntur hic, qui hic nascuntur” – tutaj będą wychowywani, którzy tutaj się rodzą. Z funkcją rodzicielstwa, głównie w sensie duchowym, łączono posługę biskupa, przede wszystkim biskupów stolic patriarchalnych, w tym Rzymu, w myśl starożytnego określenia stwierdzającego, że „episcopus imago patris est” – biskup jest obrazem ojca.

Rodzicielstwo łączy się z miłością i wychowaniem. Dziś człowiekowi bardzo brakuje miłości w ogóle, a szczególnie miłości rodzicielskiej. To prowadzi do kryzysu tożsamości oraz problemów społecznych w różnych postaciach. Funkcją właściwego wychowania jest miłość wymagająca. Zgodnie z greckim sensem słowa *paideia* wychowanie to kształtowanie osoby ludzkiej zawierające formację duchową, moralną i światopoglądową, sposobu właściwego myślenia i właściwego ustalania hierarchii wartości. *Paideia* angażująca całą osobę ludzką legła u podstaw systemu edukacyjnego uniwersytetów od samego początku. Chociaż już w średniowieczu nadano formacji intelektualnej pewną autonomię, aby mogła swobodnie się rozwijać, była ona zawsze traktowana jako część całościowego kształtowania osoby ludzkiej. Strona duchowa, moralna, intelektualna i estetyka zawsze były traktowane jako całość (jedność). O takim też powołaniu uniwersytetu mówił Jan Paweł II, głosząc, iż „warunkiem zdrowego rozwoju nauki [...] jest integralna koncepcja osoby ludzkiej”. Natomiast „zdeformowana lub niepełna wizja człowieka sprawia, iż nauka przemienia się łatwo z dobrodziejstwa w poważne zagrożenie dla człowieka”. Do tych zaś, którzy są kształtowani i wychowywani, mówił z ojcowską miłością, ale z miłością wymagającą: „musicie od siebie wymagać! Choćby inni od Was nie wymagali, Wy musicie wymagać od siebie!”

W realiach uniwersytetu traktowanego jako *Alma Mater* gwarantem całościowego kształtowania osobowego studenta jest właściwa relacja mistrz – uczeń. „Doświadczenie uczy, jak ważne są postacie prawdziwych mistrzów” – powiedział Ojciec Święty w 1982 r. na jednym z naj-

starszych uniwersytetów europejskich – w Bolonii. W przemówieniu zaś do przedstawicieli świata nauki i kultury zgromadzonych w kościele oo. Paulinów Na Skalce w 1979 r. powiedział: „kiedy mówimy «profesorzy», to mamy na myśli ludzi nauki, ale równocześnie mamy też na myśli pedagogów i wychowawców”.

Ojciec Święty Jan Paweł II to także człowiek nauki. To wielki filozof (antropolog), etyk, mąż stanu, cieszący się ogromnym uznaniem i autorytetem zarówno pod względem naukowym, jak i moralnym. To człowiek uniwersytetu, wielu uniwersytetów. W konstytucji apostolskiej *Ex corde Ecclesiae* wyznał: „Przez wiele lat ja sam korzystałem z dobrodziejstw życia uniwersyteckiego, wzbogacając się wewnętrznymi dzięki temu, co stanowi jego istotę: dzięki gorliwemu poszukiwaniu prawdy i bezinteresownemu przekazywaniu jej młodym i tym wszystkim, którzy uczą się zasad ścisłego rozumowania, aby działać w sposób prawy i lepiej służyć ludzkiej społeczności”. Przemawiał i nauczał z wielu katedr: uniwersyteckich – jako nauczyciel akademicki, z katedry biskupów krakowskich, z katedry św. Piotra – jako nauczyciel ludów i narodów, a wreszcie, jak to wyraził papież Benedykt XVI, z katedry cierpienia.

Uniwersytet Rzeszowski w szczególny sposób związany jest z Podkarpaciem i miastem Rzeszowem. Wyrasta zarówno z dziedzictwa tej części Polski, jak i z dziedzictwa tego miasta. Wśród wielkich kart Podkarpacia i Rzeszowa są te, które upamiętniają tu, na tej ziemi, obecność Ojca Świętego Jana Pawła II podczas apostolskich wizyt do Ojczyzny w 1991 i 1997 roku. Podczas pierwszej wizyty na Podkarpaciu Ojciec Święty odwiedził Rzeszów, Przemyśl i Lubaczów. To wówczas dał Podkarpaciu orędownika i patrona, dokonując beatyfikacji biskupa przemyskiego Józefa Sebastiana Pelczara, syna tej ziemi. Dokonał też wielkiego dzieła integracji dwu bratnich narodów, dwu skrzydeł jednego, katolickiego Kościoła w naszym rejonie, zażywając zarzewie waśni.

Podczas drugiej wizyty na Podkarpaciu w Krośnie, Miejscu Piastowym i Dukli, „obejmując sercem tę ziemię”, pochylał się „ze czcią nad tą bieszczadzką ziemią, która doznała w historii wielu cierpień wśród wojen i konfliktów, a dzisiaj jest doświadczana trudnościami”, oddał hołd nam – mieszkańcom tego regionu, zwanego niekiedy lekceważąco „wschodnią ścianą” czy Polską „B”, i prosił nas: „pozostańcie wierni tradycjom waszych praocjców”. Dokonał przez to szczególnej nobilitacji Podkarpacia i jego mieszkańców, tak silnie przywiązanych do swego skrawka ziemi, w którą rzucają w nadziei ziarno, a wzrokiem ogarniają „horyzont, gdzie niebo łączy się z ziemią, i do nieba zanoszą modlitwę o urodzaj, o ziarno dla siewcy i ziarno dla chleba”. Z naszą ziemią czuł się związany od czasów, kiedy to – jak wspominał w Krośnie –

wędrował „wielokrotnie albo w stronę Bieszczad, albo też w kierunku przeciwnym, od Bieszczad, poprzez Beskid Niski”. Dokonując zaś kanonizacji Jana z Dukli, syna tej ziemi, powierzył go opiece Matki Chrystusa, która jest „czczona w licznych sanktuariach na tej ziemi”.

Nobilitacją dla Podkarpacia było też ustanowienie na jego terenie dwóch prowincji kościelnych – 25 marca 1992 r. metropolii przemyskiej obrządku łacińskiego i 15 lipca 1996 r. metropolii przemysko-warszawskiej obrządku greckokatolickiego, czyli bizantyjsko-ukraińskiego. Miasto Rzeszów ustanowił stolicą diecezji rzeszowskiej, a największy kościół w tym mieście – katedrą biskupa rzeszowskiego. Ustanowił też wówczas diecezję zamojsko-lubaczowską, której część przynależy do Podkarpacia, i podporządkował ją metropolii przemyskiej. 20 grudnia 2004 r. Ojciec Święty Jan Paweł II promulgował dekret o męczeństwie sługi bożego ks. Władysława Findysza, kolejnego syna podkarpackiej ziemi, uznano go za pierwszego męczennika za wiarę i Kościół z okresu komunizmu w Polsce.

Nie uszedł uwagi Ojca Świętego fakt powstania w Rzeszowie Uniwersytetu Rzeszowskiego w 2001 r. Z okazji pierwszej uniwersyteckiej inauguracji w liście do Biskupa Rzeszowskiego z 8 października 2001 r. pisał: „Z radością dowiaduję się, że w tych dniach rozpoczyna swoją działalność naukową i dydaktyczną nowy polski uniwersytet – Uniwersytet Rzeszowski. Jest to znaczące wydarzenie zarówno dla miasta Rzeszowa i Podkarpacia, jak również dla całego polskiego świata nauki i kultury. [...] Ufam, że ta nowa uczelnia [...] będzie stale się rozwijać, stając się uznanym ośrodkiem naukowej, kulturalnej i duchowej formacji polskich elit. [...] Na trud tworzenia i umacniania tej nowej Wspólnoty miłośników nauki i mądrości wszystkim z serca błogosławieństwo”.

Pragnąc wyrazić za to wszystko wdzięczność Ojcu Świętemu, a szczególnie za lekcję „miłości do Boga, miłości do Ojczyzny, miłości do bliźnich i nieprzyjaciół, poczucia godności narodowej, życia w prawdzie” oraz „utrwalić w pamięci przyszych pokoleń nasz podziw, szacunek, wdzięczność, uznanie dla Wielkiego Polaka, któremu zawdzięczamy odrodzenie duchowe i narodowe, Rada Miasta Rzeszowa uchwałą z dnia 24 marca 1998 r. nadała Jego Świątobliwości Janowi Pawłowi II tytuł Honorowego Obywatela Miasta.

Uniwersytet Rzeszowski, mając na uwadze adagium, iż „gratus esse debet, qui beneficium accepit” – powinien być wdzięczny ten, kto przyjął dobrodziejstwo, pragnął obdarować wielkiego darczyńcę Ojca Świętego Jana Pawła II najwyższym odznaczeniem uniwersyteckim, jakim jest tytuł doktora *honoris causa*, a dzisiaj uroczystie ogłasza radość wielką: **habemus primum doctorem honoris causa – Joannem Paulum II papam.**

Niezwykłe koncerty chóru UR w Grazu, na Monte Cassino, w Watykanie, Rzymie i Wenecji

Marta Wrońska

W dniach 28.10–6.11.2005 r. Chór Kameralny Uniwersytetu Rzeszowskiego wyjechał na tournée zagraniczne i odbył cykl koncertów w ramach obchodów jubileuszu 20-lecia istnienia Instytutu Muzyki. Wyjazd był możliwy dzięki olbrzymiej pracy i życzliwości wielu pracowników Instytutu Muzyki i Instytutu Pedagogiki. Nie sposób ich tu wszystkich wymienić. Szczególne podziękowania należą się p. dyrektor Instytutu Muzyki prof. **M. Wierzbieniec** i jej zastępcy p. dr. **M. Dymonowi** oraz prodziekanowi Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego – p. dr. **R. Pęczkowskiemu** i ks. dr. **J. Miąso**. Honorowy patronat nad wyjazdem objął JE ks. bp **Kazimierz Górny**, ordynariusz diecezji rzeszowskiej.

Trasa koncertowa była długa. Rozpoczęła się w Grazu – który jest stolicą i główną atrakcją turystyczną Styrii. To kraina niezwykle piękna krajobrazowo: malownicze jeziora Grundlsee i Altaussee w styryjskiej części Salzkammergut, połyskujący lodowcami masyw Dachstein (2995 m) na północy kraju, łagodne stoki winnic na południe od Grazu i gorące źródła termalne na wschodzie. Zostaliśmy bardzo ciepło przyjęci przez honorowego konsula z Grazu p. dr. **Gerolda Ortnera**. Z Rzeszowa wyjechaliśmy w piątek – 28 października, wieczorem, a już w sobotę Chór Kameralny prowadzony przez mgr **Bożenę Stasiowską-Chrobak**, prof. **Martę Wierzbieniec** i prof. **Wiesława Grzegorskiego** wspólnie z solistami (Elżbieta Drażek-Barcik, Stanisława Mikołajczyk-Madej, Olga Popowicz, Robert Cieśla, Jacek Ścibor, Paweł Paluch, Jarosław Pelc, Marcin Lorenc) dał pierwszy koncert w pięknej katedrze, gdzie swoją obecnością zaszczylił i powitał nas osobiście ks. bp dr **Egon Kapellari**. Wspaniały występ – o czym świadczyły bisy – trwał ponad 2 godziny. W katedrze wszystkie miejsca były zajęte, co też było ewenementem, o czym dowiedzieliśmy się od księdza dr. **Bogusława Świderskiego**, który opiekował się nami. Sobotni wieczór to nie jest odpowiedni czas na koncerty w Austrii. W Grazu to czas weekendu, kiedy mieszkańcy wyjeżdżają poza miasto na wypoczynek.

Poniedziałek był dla nas dniem wolnym od koncertów. W tym dniu zwiedzaliśmy stary



Prof. M. Wierzbieniec tuż przed koncertem

Rzym. Przewodnikiem naszym był polski ksiądz **Krzysztof Tyburowski**. Nie będę opisywać tego, co zobaczyliśmy, tylko zaprezentuję fragment rozmowy, jaki przeprowadziła z księdzem nasza studentka, a jednocześnie dziennikarka pracująca w Radio „VIA” – **Agnieszka Marzec**.

Ksiądz K.T: Miałem dzisiaj okazję oprowadzać grupę z Uniwersytetu Rzeszowskiego, która przyjechała tu śpiewać dla Papieża i dla innych osobistości. Cieszę się z tego powodu, że mogłem im jakoś pomóc. Dzisiejszy dzień poświęcony był Rzymowi starożytnemu, Rzymowi pogańskiemu. Trzeba mieć świadomość, że Rzym starożytny jest jakby kolebką i matrycą całej kultury europejskiej. Ten organizm państwowy, który stworzyli Rzymianie, dał początek prawodawstwu, kulturze, sztuce, a nawet architekturze – temu, co my dziś nazywamy Europą. Europa pod względem nie tylko geograficznym, ale i kulturalnym to jest wytwór nie tylko Rzymu pogańskiego, Rzymu cesarów, ale przede wszystkim Rzymu chrześcijan, którzy, mimo iż Rzym starożytny jako taki upadł w V wieku, to jednak chrześcijanie potrafili zachować tę kulturę starożytną – ochrzczonej, ubranej w szaty chrześcijaństwa. Potrafili zachować, przekazać przyszłym pokoleniom i uczynić z tego pewien organizm państwowy, który służył jako wzór, jako model praktycznie dla całego świata. No i był to chyba jedyny organizm państwowy czy zbiór państw, który miał jakiś generalnie największy wpływ na kształtowanie się państwa nowoczesnego.



Wiceprezydent miasta Rzeszowa R. Winiarski, prof. M. Wierzbieniec i prodziekan R. Pęczkowski po koncercie

CHWILE, KTÓRE WARTO WSPOMINAĆ ...



Ks. K. Tyburowski, nasz przewodnik po starym Rzymie



Studenci śpiewają przed Koloseum

A. M.: A jeśli chodzi o to fantastyczne prawo rzymskie, o którym Ksiądz nam opowiadał?

Ksiądz K.T.: Prawo rzymskie było czymś, co trzymało całe cesarstwo, czymś, co powodowało, że administracja tego całego imperium, które trwało przeszło 1000 lat, prawidłowo funkcjonowała. Student, który robi poważne studia z prawa, musi uczyć się prawa rzymskiego, które ma swoje źródła w czasach zamierzchłych, w epoce Republiki Rzymskiej. Słynne prawo 12 tablic „Lex duodecim tabularum”, które określało najbardziej podstawowe sposoby zachowania się obywateli, było tak precyzyjne, tak ścisłe, że do dzisiejszego dnia prawo rzymskie służy praktycznie jako wzór każdego nowoczesnego prawodawstwa.

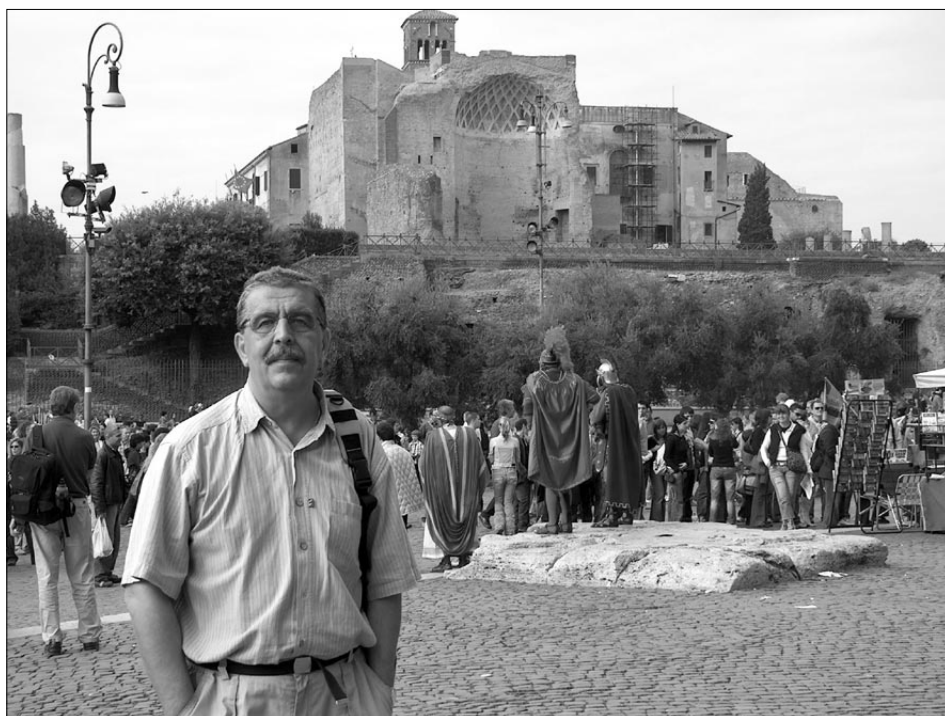
A. M.: Czym różni się życie w Rzymie od życia w Rzeszowie?

Ksiądz K.T.: Rzym generalnie jest dobry do zwiedzania. Jeżeli ktoś przyjeżdża z pielgrzymką czy z wycieczką do Rzymu i jest tutaj tydzień czy 10 dni, to może napawać się całym tym splendorem starożytności, chrześcijaństwa, tych – można powiedzieć – 25 wieków historii. Widać ten gwar rzymski, ale się go nie dotyka na co dzień. Życie w Rzymie, w samym mieście – mimo że niektórzy mogą zazdrościć – jest mimo wszystko życiem bardzo męczącym. Jest to życie w ciągłym ruchu, w ciągłym huk, no i stąd generalnie mieszkanie tutaj nie jest łatwe. Normalnie rzymianie opuszczają Rzym na soboty, niedziele. Praktycznie w miesiącach letnich Rzym jest wyludniony z rzymian.

...Może taka rada trochę praktyczna: jeżeli ktoś chce się zanurzyć w atmosferze rzymskiej, to na pewno nie powinien przyjeżdżać tu na wakacjach.

A.M.: Jeżeli miałby Ksiądz zachęcić Polaków do przyjazdu do Rzymu, to co by im Ksiądz polecił? Co warto zobaczyć w Rzymie?

Ksiądz K.T.: My Polacy jesteśmy narodem, który przejął kulturę, czy w ogóle cywilizację właśnie stąd. Chrześcijaństwo przyszło do nas z zachodu i południa. Przyszło w formie właśnie takiej, w jakiej istnieje w Europie Zachodniej, i stąd my jako naród musimy mieć świadomość, że nasza cywilizacja, nasze bycie narodem i jednocześnie chrześcijanami jest związane z tym miastem. Uważam, że w dzisiejszej dobie, w dzisiejszej sytuacji, wyjazd do Rzymu nie jest drogi ani nie wymaga jakiegoś ogromnego trudu. Samolotem można się wybrać do Rzymu za jakieś 70–80 euro w obie strony. Myślę, że dziś statystycznego Polaka stać na coś takiego i powinno się przyjechać tutaj, żeby poznać swoje korzenie chrześcijańskie. Należy oczywiście zobaczyć w dzisiejszym czasie: Bazylikę św. Piotra, przede wszystkim odwiedzić grób papieża Jana Pawła II – miejsce ważne dla nas chrześcijan. Zobaczyć to wszystko, co jest związane ze starożytnością chrześcijańską, a więc katakumby, miejsca kultu starożytnych chrześcijan – starożytne bazyliki, takie jak choćby Santa Pudenciana czy Santa Praxedes – blisko bazyliki Świętej Matki Bożej Większej, które często są pomijane w przewodnikach. Zwiedzamy oczywiście te największe bazyliki Rzymu, które należy zwiedzić, ale też trzeba przejść przez pewien „tunel historii” – do czasów pierwszych chrześcijan, żeby uświadomić sobie dziedzictwo, którego jesteśmy spadkobiercami. Natomiast ze względów kulturowych warto zobaczyć wszystko to, co jest związane ze starożytnym Rzymem. Czyli na pewno



Prodiękan dr R. Pęczkowski i żołnierze rzymscy

CHWILE, KTÓRE WARTO WSPOMINAĆ ...



Na Monte Cassino

Forum Romanum, Kapitol, Panteon i inne tego typu zabytki.

Mimo iż był to dzień wolny od koncertów, to nasi wspaniali studenci postanowili sami zaśpiewać pod Koloseum – miejsce do śpiewów wybrane, bo przecież ten olbrzymich wymiarów amfiteatr zachwycał i zachwyca swoją antyczną majestatycznością. Profesjonalny śpiew wzbudził zainteresowanie wielu zagranicznych turystów, którzy przystawali i oklaskami dziękowali za piękne muzyczne wrażenia.

1 listopada, w uroczystość Wszystkich Świętych, pojechaliśmy na Monte Cassino – wzgórze we Włoszech, w Apeninie Środkowym, między Rzymem a Neapolem, wys. 519 m. Od 529 r. wznosi się na nim przepiękny klasztor

Benedyktynów. O wzgórze to rozegrała się w 1944 r. bitwa, która przeszła do historii jako jedna z najśłynniejszych batalii w dziejach oręża polskiego. To szczególne miejsce – cmentarz polskich żołnierzy. Sam gen. W. Anders, który zmarł w 1970 r. w Londynie, zażył sobie być pochowanym wśród swoich żołnierzy pod Monte Cassino. Jego grób stanowi centralny punkt cmentarza. Punktualnie o godz. 12 rozpoczęła się msza św., której przewodniczył ks. Grzegorz Ryngwelski, a muzyczną oprawę liturgiczną zapewnił Chór Kameralny. Po uroczystej mszy św. chór dał krótki koncert, podczas którego wykonano także pieśń hymniczną *Czerwone maki na Monte Cassino*, do której słowa napisał Feliks Konarski, a muzykę skomponował Alfred Schütz, kompozytor i dyrygent, również żołnierz II Korpusu. Pieśń ta ogromnie wzruszyła przybyłych

na tę uroczystość Polaków. Wszyscy mieli łzy w oczach.

A oto co powiedziała **Barbara Rogalska**, od 9 lat mieszkająca w Rzymie, w rozmowie z Agnieszką Marzec:

B.R.: *Dla nas Polaków Monte Cassino jest to miejsce, gdzie spoczywają nasi rodacy. To jedyne miejsce, gdzie my Polacy możemy przyjechać tu we Włoszech.*

A.M.: *Jakie znaczenie ma dla Pani Monte Cassino?*

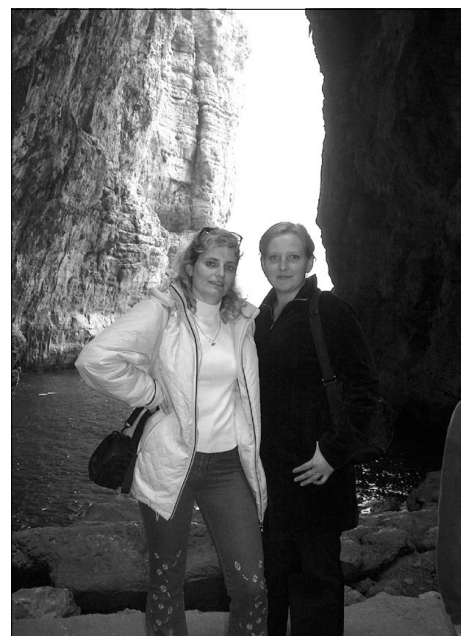
B.R.: *Dla nas duże. Ale wielu Włochów nie wie, że tu są pochowani polscy żołnierze. Oni nie wiedzą, że Polacy walczyli też za ich kraj. Mówią, że to nieprawda. Oni praktycznie nie wiedzą, co się mieści na Monte Cassino. Oni nie mają tego w swojej historii. Dopiero my mówimy im, że tu są nasze groby. Moim znajomym z pracy mówiłam, że jadę na Monte Cassino, na polskie groby. Oni się zdziwili, bo wiedzieli jedynie, że są tu groby włoskie i niemieckie.*

Na uroczystościach obecne były media włoskie, które relacjonowały na żywo przebieg wydarzeń. Po tej wzruszającej uroczystości pojechaliśmy na krótki wypoczynek nad Morze Tyrreńskie, do małej miejscowości Gaeta. Tam zwiedziliśmy piękne sanktuarium pw. Madonny Zranionej i uroczyste groty w pięknej skale. Widoki niesamowite... Mimo iż był to listopad, nasi studenci skorzystali z uroków morskiej kąpieli, co wzbudziło wielkie zainteresowanie i zdziwienie tamtejszych mieszkańców.

2 listopada to szczególnie ważny dla nas dzień. Rozpoczął się o godz. 4 rano. O tej



Chór po występach na Monte Cassino



Dr M. Wrońska i A. Marzec

CHWILE, KTÓRE WARTO WSPOMINAĆ ...

porze wyruszyliśmy z Domu Polskiego Jana Pawła II przy via Cassia 1200, by dotrzeć na czas do Grot Watykańskich. Dom Polski w Rzymie położony jest w dzielnicy Giustiniana, w dużym, pięknym ogrodzie. Nie jest to hotel, lecz miejsce, dzięki któremu pobyt w Rzymie nabiera wymiaru pielgrzymowania religijnego i kulturowego. Na korytarzach i w salach Domu Polskiego obejrzeć można dary przekazywane Ojcu Świętemu w czasie jego pontyfikatu. Stanowią one cenne świadectwo bogactwa Papieskiej posługi na wszystkich kontynentach. Aktualnie dyrektorem tego ośrodka Fundacji jest ks. prałat **Mieczysław Niepsuj** z Krakowa. W tym miejscu pragnę jeszcze raz podziękować w imieniu wszystkich uczestników za jego życzliwość, ciepło, które nam przekazał, i gościnność.

O godz. 7 rano wspólnie z pielgrzymami, którzy zgromadzili się w Grotach Watykańskich na mszy św. celebrowanej przy ołtarzu Ad Sepulcrum Sancti Petri Apostoli (grobu św. Piotra), tuż obok grobu Jana Pawła II, modliliśmy się w sposób szczególny za szybką beatyfikację i kanonizację naszego wielkiego Papieża zmarłego, w kwietniu 2005 r. Mszy św. przewodniczył ks. prałat **Grzegorz Kaszak**, rektor Papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie. Liturgię przygotowali księża studenci z Papieskiego Instytutu Polskiego, a śpiew naszego Chóru Kameralnego stanowił piękną oprawę muzyczną. W homilii ks. G. Kaszak między innymi powiedział: *umiłowany nasz Papież przeszedł życie, uwielbiając Boga i dobrze czyniąc ludziom. Miał szczególny dar obdarowywania bliźniego, ludzkości, narodu polskiego. Każdy z nas otrzymał*



Śpiewy przy krypcie Jana Pawła II



W Grotach Watykańskich



Przy grobie Jana Pawła II

coś od Niego w darze. A to wszystko było i jest możliwe, bo był człowiekiem żyjącym z Bogiem i dla Boga. Owoce Jego świętego życia pozostaną na zawsze. Przekazując nam ostatnią wolę, czyli to, co według Ciebie najważniejsze, napisałeś, Ojczyce Święty: „po śmierci proszę o msze święte i modlitwy”.

Ojczyce Święty, nie zapomnieliśmy i biada nam, gdybyśmy zapomnieli. W ten Dzień Zaduszny u grobu Twego sprawujemy Najświętszą Ofiarę i zanosimy nasz błagalny głos przed oblicze Boga Najwyższego w Twojej intencji. My wdzięczni, choć może tej wdzięczności nie zawsze używaliśmy Ci za życia, modlimy się o Twoją szybką beatyfikację i kanonizację. Pragniemy, aby Twoje relikwie, doczesne szczątki, jak najrychlej mogły spocząć na polskiej ziemi, tej Twojej ziemi. I byśmy mogli je otoczyć należną czcią i aby ciągle nam przypominały o Twoim pełnym ożywczym ducha, przepięknym nauczaniu.

Zgodnie ze szlachetną tradycją ojców naszych przynosimy na ten skromny jak ty, Ojczyce Święty, grób, świece i kwiaty. Niech te piękne chryzantemy i palący się znicz będą dla przechodnia znakiem nieprzebranej miłości, jaką żywi dla Ciebie naród cały. Amen¹.

Po mszy św. modliliśmy się przy grobie Jana Pawła II. Grób przykryty jest płytą z białego marmuru kararyjskiego i znajduje się w tym samym miejscu, w którym przez 37 lat był pochowany tak bliski Karolowi Wojtyła papież Jan XXIII. Doczesne szczątki tego papieża spoczywają w kaplicy św. Hieronima w bazylice watykańskiej. Przy krypcie Jana Pawła II chór odśpiewał *Moją piosenkę* Józefa Świdra do tekstu C.K. Norwida *Do kraju tego tęskno mi, Panie*. Było to wielkie i niezapomniane przeżycie dla każdego z nas.

CHWILE, KTÓRE WARTO WSPOMINAĆ ...



Tylko my w Bazylice św. Piotra

Następnie zwiedzaliśmy Bazylikę św. Piotra (wł. *San Pietro in Vaticano*). Zbudowana w latach 1506–1625 rzymskokatolicka bazylika na placu św. Piotra w Watykanie to największy kościół na świecie (powierzchnia: 23 000 m²) i jedno z najważniejszych świętych miejsc chrześcijaństwa. Wedle tradycji stoi na miejscu ukrzyżowania i pochówku św. Piotra, uznawanego za pierwszego papieża. Bazylika, która na co dzień wypełniona jest tysiącami turystów, i aby do niej wejść, trzeba poczekać cierpliwie w długiej kolejce, w trakcie naszego zwiedzania była pusta i na dodatek zamknięta, niedostępna dla innych. Tylko my, 70 osób w całkowitej ciszy, zahipnotyzowani powagą miejsca ...

Kolejne ważne wydarzenie w tym dniu to nasz czynny udział w audyencji generalnej na placu św. Piotra w Watykanie z papieżem Benedyktem XVI. Oto co powiedział do nas Ojciec Święty:

*Dzisiaj wspominam w modlitwie wszystkich wiernych zmarłych i naszych bliskich. Wspominamy także Jana Pawła II w rocznicę święceń kapłańskich i dniu patrona służby bożego dziękujemy Bogu za owoce Jego pracy i zasługi. Pozdrawiam serdecznie obecnych tu pielgrzymów polskich. Pośród pielgrzymów są dziś obecni: **Chór Akademicki Instytutu Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego**. Po tych słowach z niezwykłą mocą zabrzmiała *Gaude Mater Polonia* w wykonaniu studentów i profesorów. Ta średniowieczna polska pieśń hymniczna napisana w języku łacińskim po raz pierwszy została wykonana w 1254 r. podczas uroczystości kanonizacyjnych biskupa Stanisława Szczepanowskiego. Po audyencji słyszeliśmy komentarze obecnych tam*

przez chór Waszego Uniwersytetu. Prawdziwie cieszę się Matko Polsko! Dziękuję z serca, z pozdrowieniami, Maria.

Podczas audyencji mieliśmy zaszczyt siedzieć tuż obok samego Papieża, dzieliła nas od Niego odległość zaledwie 20 m. Niespodziewanie dla nas w pewnym momencie ktoś przed chórem postawił mikrofon, co – jak dowiedzieliśmy się później – też nigdy nie miało miejsca w trakcie tych spotkań, i nasz chór mógł wykonać kilka utworów przed rozpoczęciem audyencji. Oczekujący na Papieża pielgrzymi zgromadzeni na placu św. Piotra mogli usłyszeć m.in.: *Czego chcesz od nas, Panie; O, ziemio polska*. Nagle ktoś z tłumu krzyknął: *O, to ten chór, co wczoraj śpiewał na Monte Cassino!* – i od tego momentu zaczęliśmy być rozpoznawalni w Rzymie jako „Ten chór”! To niezmiernie cieszy i wzbudza pozytywne emocje, zwłaszcza tam, za granicą!

Polaków, że było to najlepsze wykonanie tego hymnu, jakie kiedykolwiek słyszeli. A zaprzyjaźniony ksiądz nawet skonstatował, że tak wspaniale wykonanego utworu na placu św. Piotra nie było słychać od 1254 r. I jeszcze jedna opinia, która przyszła pocztą elektroniczną na ręce rektora prof. dr. hab. W. Bonusiaka. List przysłała s. Maria Solecka, nazaretanka (CSFN): *Byłam dzisiaj na placu św. Piotra na audyencji generalnej papieża Benedykta XVI. Do też wzruszyło mnie Gaude Mater Polonia zaśpiewane*

Tego samego dnia wieczorem chór wystąpił w kościele św. Stanisława w Rzymie. W Kościele tym funkcjonuje Duszpasterstwo Polskie, które prowadzą księża chrystusowcy pod przewodnictwem ks. Grzegorza Ryngwelskiego. Na koncercie był obecny ks. abp **Szczepan Wesoły**, który bardzo ciepło wspominał swoje pobyty w Rzeszowie. Również tutaj byliśmy rozpoznawani jako „Ten chór”, który śpiewał na Monte Cassino i podczas audyencji. Sympatyczny zwrot „Ten chór” towarzyszył nam aż do końca naszego pobytu w Rzy-



Papież Benedykt XVI błogosławi pracownikom UR

CHWILE, KTÓRE WARTO WSPOMINAĆ ...



Papież tak blisko nas... Mgr B. Stasiowska-Chrobak w wielkim skupieniu

mie. Słyszeliśmy go w różnych miejscach i w różnych językach!!!

Kolejny dzień to kolejny koncert, tym razem odwiedziliśmy parafię pw. św. Remigiusza, gdzie zaprosił nas proboszcz ks. **Ryszard Boćkowski**. Również tutaj spotkaliśmy się z życzliwym i ciepłym przyjęciem, a występ studentów i profesorów wywołał aplauz obecnych i zaowocował bisami!

W trakcie całego pobytu za granicą towarzyszył nam także wiceprezydent miasta Rzeszowa **Ryszard Winiarski**, który tak zrelacjonował swój pobyt z nami:

A.M.: Czym jest taki wyjazd dla miasta Rzeszowa?

R.W.: Myślę, że to znakomita promocja miasta Rzeszowa, to po pierwsze. Po drugie, była to znakomita okazja, by zaprezentować Rzeszów od strony artystycznej. Myślę, że każdy z nas podczas tego wyjazdu-pielgrzymki doznał wielu wspaniałych wrażeń.

A.M.: Co było najważniejsze dla Pana Prezydenta podczas tego wyjazdu?

R.W.: Pierwszy koncert, a więc w Grazu, w stolicy regionu Styrii. Styria chce nawiązać kontakty bardzo bliskie z województwem podkarpackim. W grudniu będziemy mieli szeroką delegację właśnie z tego regionu. Będzie prezentacja Grazu oraz regionu Styrii. Nasza wizyta w Grazu miała też służyć zbliżeniu obu miast, obu regionów. Mieliśmy możliwość poznania się z Konsulem Honorowym Polski w Grazu, była też okazja do rozmowy na temat zacieśnienia współpracy. To ten wymiar, powiedziałbym, ekonomicz-

no-gospodarczy. Z tego mogą wynikać dla nas bardzo korzystne relacje.

A.M.: A jeśli chodzi o Rzym?

R.W.: No, Rzym to już jest rzeczywiście fenomen, dlatego że koncert, który Chór dał na placu św. Piotra, przeszedł najsmielsze oczekiwania wszystkich naszych studentów i uczestników tej pielgrzymki. Znakomite przyjęcie chóru, znakomita reakcja Papieża, świetne recenzje po samym koncercie. Jestem przekonany, że Chór jeszcze nieraz będzie gościł w Watykanie. Myślę, że to motywuje studentów do pracy, motywuje do tego, by szkolić swój warsztat artystyczny.

Wracam myślami również do mszy na wzgórzach Monte Cassino. To był szczególny dzień, szczególny dla nas Polaków, ponieważ mogliśmy uczestniczyć we mszy właśnie 1 listopada. Polacy, którzy przybyli na tę uroczystość, mieli również okazję do zobaczenia naszego chóru i też przecież po tym koncercie podczas mszy mieliśmy doskonałe recenzje, a także wizyty Polaków, którzy komentowali to bardzo żywo. Była to lekcja patriotyzmu dla nas wszystkich.

A.M.: Czy to dla Pana Prezydenta pierwszy wyjazd ze studentami?

R.W.: Tak, to był rzeczywiście pierwszy wyjazd tego typu. Muszę powiedzieć, że sam mocno przeżyłem ten wyjazd duchowo. To była moja pierwsza wizyta w Watykanie.

A jeśli chodzi o wymiar turystyczny, to powiem, że jestem pod wrażeniem dużej kultury osobistej studentów. To była dla mnie wielka przyjemność uczestniczenia w tak znakomitym gronie,

z tak uśmiechniętymi, radosnymi ludźmi. Myślę, że Rzeszów jako miasto ludzi młodych, bo przypomnę – mamy ponad 50 000 studentów w Rzeszowie, ma czym pochwalić się w świecie. To była też dla mnie satysfakcja, bo przekonałem się osobiście, że studenci to znakomita wizytówka naszego miasta.

A jak podsumowała ten wyjazd prof. Marta Wierzbieniec?

A.M.: W jaki sposób doszło do wyjazdu do Rzymu?

M.W.: To długa historia... ale bardzo dla nas radosna, że wszystko się udało. Pierwszy raz zaczęliśmy rozmawiać o wyjeździe do Rzymu ponad rok temu, kiedy chór akademicki, Chór Kameralny Instytutu Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego uczestniczył w pielgrzymce akademickiej do Częstochowy. W drodze powrotnej narodził się pomysł, żeby pojechać do Rzymu. Potem, gdy w kwietniu zmarł Jan Paweł II, natychmiast podjęliśmy tę decyzję. Ponieważ nie udało nam się za życia naszego Papieża-Polaka zrealizować tego wspaniałego pomysłu wyjazdu i koncertowania przed Ojcem Świętym, więc chcieliśmy pojechać do Rzymu właśnie wtedy, kiedy Kościół katolicki przeżywa wspaniałe, wzniosłe święta – Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny. W Rzymie przebywaliśmy od 29 października do 5 listopada, czyli ogarniając nie tylko 1 i 2 listopada, ale także 4 – dzień imienin Karola.

A.M.: Jak ocenia Pani cały ten wyjazd?

M.W.: Nawet w najsmielszych oczekiwaniach nie wyobrażaliśmy sobie, że to może aż tak wyglądać.

Wszystkie koncerty to bardzo ważne momenty, bardzo wzruszające reakcje publiczności, ale dla nas bardzo ważna była środa. Środa, kiedy o 7 rano 2 listopada uczestniczyliśmy w mszy świętej odprawianej przy krypcie Jana Pawła II. Śpiewaliśmy w czasie tej mszy świętej „Gaude Mater Polonia”, „Czego chcesz od nas, Panie” J. Świdra, a także „O, ziemio polska” J. Łuciuka do słów Jana Pawła II. Wykonywaliśmy to wszystko z ogromnym przejęciem, ze świadomością, że nie mogliśmy, nie zdążyliśmy zaśpiewać Ojcu Świętemu wtedy, kiedy żył, ale możemy mu złożyć hołd 2 listopada – dokładnie 7 miesięcy po Jego śmierci. Obserwowałam studentów... pamiętam doskonale, jak sama byłam wtedy wzruszona. Były to chwile, które na pewno już się nie powtórzą, a które zapamiętałam do końca życia. To nie tylko msza święta, ale także później możliwość zaśpiewania jeszcze dwóch utworów przy samej krypcie Jana Pawła II, gdzie mogliśmy dotknąć grobu Ojca Świętego, gdzie mogliśmy zaśpiewać „Moją piosenkę” J. Świ-

CHWILE, KTÓRE WARTO WSPOMINAĆ ...



Pani prof. M. Wierzbieniec oczekuje na Papieża...



... i wręcza mały upominek

dra do tekstu Norwida „Do kraju tego tęskno mi, Panie”.

To wszystko było bardzo istotne dla nas. Myślę, że to było bardzo ważne zarówno dla studentów, jak i wszystkich profesorów, którzy w tym wyjeździe uczestniczyli.

Tuż po uroczystościach, które odbyły się w krypcie, wzięliśmy udział w audiencji generalnej na placu Świętego Piotra i tam także mieliśmy ten zaszczyt i to szczęście wykonać nie tylko kilka utworów jeszcze przed rozpoczęciem audiencji, przed rozpoczęciem spotkania z Ojcem Świętym, ale także w trakcie, kiedy zaśpiewa-

liśmy jeden z najpiękniejszych naszych hymnów, bo tak chyba należy traktować pieśń dawną „Gaude Mater Polonia”. Bardzo nas zaskoczyło, wzruszyło i ogromnie uradowało to, że Ojciec Święty, zwracając się do nas, bił nam brawo, a dziennikarze uchwycili fakt, że wypadły Papieżowi wtedy kartki z ręki, które miał przygotowane do dalszego wystąpienia. To były bardzo ważne chwile. Myślę, że zostaną na zawsze w naszej pamięci. Tego się po prostu nie zapomina i nie ukrywam, że chciałabym móc jeszcze kiedyś z chórem, ze wspaniałymi studentami z Instytutu Muzyki Uniwersytetu

Rzeszowskiego, z profesorami, którzy także śpiewali razem z nami „Gaude Mater Polonia”, znaleźć się kiedyś w tym miejscu i w podobnych sytuacjach.

A.M.: Miała Pani Profesor okazję być naprawdę blisko papieża Benedykta XVI... Jaki On jest?

M.W.: Nie ukrywam, że przekroczyło to wszelkie moje najśmielsze oczekiwania. Przygotowaliśmy dla Ojca Świętego mały upominek – grafikę przedstawiającą jeden z budynków Rzeszowa i chcieliśmy Mu to wręczyć po zakończonej audiencji generalnej, kiedy Ojciec Święty przejeżdżał, a właściwie już wyjeżdżał z placu św. Piotra. Ci, którzy decydują o tym, wyrazili zgodę i ja miałam tę możliwość tam na placu św. Piotra przekazać Ojcu Świętemu ten skromny nasz dar.

Pojazd się zatrzymał... ja podeszłam do Papieża... uściśnęłam dłoń... i tej chwili nie zapomnę... ciepłego uśmiechu skierowanego do mnie, a ja myślę, że przeze mnie do wszystkich, którzy tam byli, a przede wszystkim pewnie szczególnie do chóru, który przed chwilą śpiewał. To było bardzo wzruszające...

Ostatnim etapem naszego podróżowania była Wenecja, miasto położone na stu wyspach oplecionych labiryntem kanałów; miasto, którego ulice są pełne wody o kolorach lazuru i zieleni, miasto gondolierów, których smukłe łodzie przypominają o morskich tradycjach Republiki Weneckiej. Na placu św. Marka studenci zaprezentowali, już nieoficjalnie, swój wysoki kunszt artystyczny. Tutaj parę słów pochwały dla studentów, o czym już wcześniej wspominał p. prezydent R. Winiarski. To świetni ludzie, zdyscyplinowani, o wysokim poziomie kultury osobistej, kreatywni. W czasie wolnym wcale nie próżnowali, brali ze sobą gitary, tworzyli małe grupki i koncertowali, a to na „Schodach Hiszpańskich” (Trinita del Monti) – jedno z najbardziej znanych miejsc w Rzymie, pełne uroku i lokalnego kolorytu, miejsce spotkań cudzoziemców, artystów i młodzieży, a to na via della Conciliazone – jednej z piękniejszych ulic, prowadzącej do placu św. Piotra, etc., słowem – wspaniali młodzi artyści!

Konkludując, były to dni pełne wrażeń z ciepłą i życzliwą atmosferą, perfekcyjnie zaplanowane. Nic tak nie łączy jak wspólne muzykowanie... i intelektualne, merytoryczne dysputy. Pozostały wspaniałe wspomnienia i chęć powrotu w tamte strony...

dr Marta Wrońska

¹ Nagrania z całego pobytu w Rzymie wykonała Agnieszka Marzec, studentka V roku wychowania muzycznego.



kręgu wiernej mowy

Rok 2006 Rokiem Języka Polskiego

Kazimierz Ożóg

Moja wierna mowo,

służyłem tobie. (...)

Trwało to dużo lat.

Byłaś moją ojczyzną, bo zabrakło innej.

Tak pisał o mowie ojczystej Czesław Miłosz. Nasz język rodzinny, ten prawdziwy narodowy skarb, to wielkie narodowe dobro mamy w zasięgu ręki, jest ono naszym codziennym doświadczeniem, często, niestety, niedocenianym, zaniedbywanym i niszczone. Mowo ojczysta, czym jestem bez ciebie? Przecież z ciebie wyrastam i w tobie się zakorzeniam. Mowo Jana Kochanowskiego, Piotra Skargi, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Czesława Miłosza, Jana Pawła II i tylu znanych i nieznanym Polaków, czy jesteś moim skarbem, talentem, który rozwijam, czy tylko pogardzaną wyrobnicą służącą moim zachciankom, prymitywnemu mówieniu i konsumpcji?

Z ciebie ten naród wyrasta i w tobie się zakorzenia. Bezczenna jest wartość języka – zarówno dla pojedynczego człowieka, jak i mniejszych czy większych wspólnot, zwłaszcza dla wspólnoty narodowej. Jesteśmy Polakami, żyjemy i oddychamy polskim dziedzictwem głównie dzięki językowi polskiemu, który nas wprowadza w świat ojczystej kultury i tę kulturę współtworzy. Świat człowieka jest właśnie takim ludzkim światem przez dar języka. W języku opisujemy rzeczywistość, komunikujemy się, przekazujemy informacje, wyrażamy uczucia i oceny, językiem prosimy, żądamy, rozkazujemy. Słowa są najlepszym lekarstwem, bo wyrażają naszą bliskość z drugim człowiekiem i wyrwają nas z samotności. W słowach formujemy naszą modlitwę do Boga, wierząc, że jest On Słowem Przedwiecznym. Język towarzyszy nam od chwili narodzin aż do śmierci. A i później *reszta nie jest milczeniem*, gdyż potomni wspominają nas głównie w słowach. Mowa tworzy więzi między ludźmi. Każdemu z nas taka więź z drugim człowiekiem jest tak bardzo potrzebna do życia jak powietrze. Język może służyć do budowania wspólnoty, może wyrażać nasze grupowe, rodzinne, narodowe wartości. Polska przetrwała swoje najtrudniejsze okresy, zwłaszcza zaborów, niemieckiej i sowieckiej okupacji, także dzięki ojczystej mowie.

Język może być również czynnikiem zniewolenia i dominacji, wystarczy tu przypomnieć systemy totalitarne, które chciały także panować nad językiem. W mowie – jak mówi Pismo Święte – jest chwała i hańba człowiekowi. Właściwa człowiekowi

godność, ta, która jest mu dana i zadana, jest także mocno powiązana z językiem. Język, którym się posługujemy, może tę godność podkreślać, wzbogacać, rozszerzać, może także tę godność burzyć, może człowieka z niej odzierać.

Dobrze się zatem stało, że **Senat RP ogłosił rok 2006 Rokiem Języka Polskiego**. W wydanej 23 grudnia uchwale Senat w prostych, zwyczajnych, ale także pięknych i sugestywnych słowach pisze o języku: *Polszczyzna łączyła w przeszłości i łączy dziś wszystkich Polaków, bez względu na miejsce zamieszkania, wiek, poglądy polityczne i wszelkie inne różnice czy odrębności. Nie ma innego dobra tak powszechnego i tak ważnego dla nas wszystkich jak język ojczysty. Po polsku rozmawiamy, przekazujemy swoje uczucia, uczymy mówić nasze dzieci, wyznajemy wiarę, piszemy wiersze. Możemy mieć różne poglądy, zajmować różne stanowiska w wielu kwestiach, możemy się spierać, dyskutować, ale zawsze będziemy to robić po polsku i nie jest obojętne, czy będzie to język różnorodny i bogaty, piękny i poprawny, etyczny i estetyczny, czy też ubogi i prymitywny, pełen sloganów, nieporadnych sformułowań, niepotrzebnych zapożyczeń i wulgaryzmów.*

Już tych kilka zdań uchwały pokazuje, że musimy dbać o to wielkie dobro, które jest dzisiaj w czasach globalizacji, hiperkonsumpcji, rewolucji informatycznej, postmodernistycznego relatywizmu i dominacji słowa medialnego bardzo zagrożone. Czekają nas, ludzie Uniwersytetu, wiele pracy nad wzbogacaniem naszego języka. Musimy to czynić, bo przecież ciągle jesteśmy środowiskiem opiniotwórczym. Praca nad polszczyzną to przede wszystkim czytanie, kolejno pisanie różnych tekstów (może ktoś napisze do „Gazety Uniwersyteckiej”?) i dobre, serdeczne, porządne, wzbogacające rozmowy, dyskusje z innymi.

Dlaczego musimy wszyscy pracować nad językiem? Ciągle przypominam moim studentom trzy takie powody. Powód pierwszy, nazywam go powodem osobistym, podpowiada nam, że warto poszerzać znajomość języka polskiego, gdyż jako osoby jesteśmy postrzegani właśnie przez język. *Twoja mowa cię zdradza* – ta ewangeliczna sentencja jest ciągle aktualna. Jeśli nasza polszczyzna jest bogata, piękna, życzliwa, tak samo jesteśmy postrzegani. Jeśli wyrażamy się wulgarnie, agresywnie, złośliwie, mamy prymitywny język, to tak jesteśmy, niestety, postrzegani przez otoczenie. Praca nad polszczyzną jest

także samodoskonaleniem się człowieka. Osoba mająca rozbudowany język ma niezwykle, bogaty odbiór świata, a swoje głębokie myśli, wrażliwe przeżycia, swój zachwyt może przekazać drugim. Wzbogaca w ten sposób nie tylko siebie, ale i innych. Jeśli do tego dojdzie znajomość innych języków, wtedy zostaje pomnożone nasze bycie w świecie. Każdy język jest innym sposobem widzenia świata.

Powód drugi nazywam powodem grupowym. Warto pracować nad językiem, gdyż jest on najdoskonalszym instrumentem działania w grupie. Przecież człowiek jest istotą społeczną i ciągle musi działać w różnych społecznościach, wspólnotach, grupach. Jeśli ma dobrze wykształcone podstawowe narzędzie działania, a stanowi je właśnie język, wtedy osiąga powodzenie. Jeśli to narzędzie jest prymitywne, nie możemy liczyć na sukces. Wszyscy w różnych grupach działamy przy pomocy języka. I nie jest obojętne, jak ten język będzie wyrażał nasze relacje w danej wspólnoty.

I wreszcie powód trzeci, powód narodowy, patriotyczny. Język jest podstawowym dobrem kultury narodu, zawiera w sobie narodową tradycję, przeszłe i teraźniejsze doświadczenia. Dbać o język polski znaczy rozwijać naszą kulturę. I przeciwnie, mówić wulgarnie, prymitywnie, agresywnie znaczy tę kulturę niszczyć, deptać, dezintegrować.

Na zakończenie tego artykułu muszę wspomnieć o ostatnim wielkim obrońcy języka polskiego – o Janie Pawle II. Głęboko odczuwający wartość języka polskiego Karol Wojtyła był mistrzem w posługiwaniu się słowem, nie tylko ojczystym, ale i pochodzącym z innych języków. Wszystko, co wiązało się z językiem polskim, było dla Karola Wojtyły sprawą tak wielkiej wagi, że przez całe życie pracował nad udoskonaleniem każdej wypowiedzi. A dorobek zostawił imponujący. I pomyślimy, wszystkie teksty pisał w języku polskim. Dopiero później w zależności od potrzeby były one tłumaczone na inne języki. Zatem to w języku polskim ten największy Polak przeżywał głębię swoich myśli. Przeżywał je w polskich słowach i zdaniach jako poeta, teolog, filozof, ksiądz, biskup, kardynał, wreszcie papież. Można powiedzieć, że znakomita znajomość polszczyzny pozwoliła Mu na bycie tak wielkim Człowiekiem.

Mowo polska, mowo ojczysta, z ciebie się wyłania i w tobie się zakorzeniam. Ty jesteś naszym bezpiecznym domem! Warto dla ciebie pracować!



O potrzebie rehabilitacji medycznej

Andrzej Kwolek

„O potrzebie rehabilitacji medycznej” – wykład inauguracyjny przedstawiony 10 listopada 2005 roku podczas I Inauguracji na Wydziale Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Rzeszowskiego w roku akademickim 2005/2006 (obszerne fragmenty*)

Nieludzkim jest uratowanie człowiekowi życia, a potem pozostawienie go samemu sobie

prof. Wiktor Dega

Życie często pokazuje, że rehabilitacja medyczna nadal nie jest dostępna we właściwym momencie i w odpowiednim stopniu dla wszystkich potrzebujących. A przecież wczesna i dostępna dla wszystkich rehabilitacja medyczna zmniejsza cierpienie, poprawia jakość życia człowieka i – co ważne – sama w sobie nie jest powodem powikłań i działań ubocznych tak częstych w farmakoterapii czy przy leczeniu operacyjnym. Rehabilitacja medyczna w Polsce, wbrew powszechnemu przekonaniu, nie jest droga – i to głównie ze względu na niskie płace doskonale wykształconych pracowników, którzy przecież decydują o jakości rehabilitacji. Może być więc dostępna dla każdego potrzebującego.

Rehabilitację medyczną (lecniczą) definiuje się jako postępowanie, które umożliwia przyspieszenie procesu naturalnej regeneracji i plastyczności (dla układu nerwowego) oraz zmniejszenie następstw ustrojowych i psychicznych spowodowanych przez chorobę lub uraz. Rehabilitacja medyczna w pełnym wymiarze obejmuje wszystkie jej składowe, w tym między innymi: fizjoterapię, balneoterapię, neuropsychoterapię, ergoterapię, zaopatrzenie ortopedyczne. Rehabilitację medyczną możemy bowiem pojmować tylko w takim szerokim zakresie, a nie ograniczać jej tylko do fizjoterapii, i co jeszcze gorsze – do fizykoterapii.

Jeszcze dwadzieścia lat temu organizatorzy życia społecznego, a często też pracownicy ochrony zdrowia nie rozumieli, na czym polega nowoczesna rehabilitacja oraz nie doceniali jej wielkiego znaczenia. Aktualnie zjawiskiem niezmiernie korzystnym jest fakt, że społeczeństwo docenia znaczenie rehabilitacji i dopomina się o rehabilitację. Jest to słuszne, gdyż jest ona integralną częścią nowoczesnego leczenia i zgodnie z naszymi przepisami prawnymi, w tym Konstytucją RP, należy się ona każdemu pacjentowi, który jej potrzebuje. To ostatnie wiąże się

z pojęciem wczesności, ale i powszechności rehabilitacji. Chodzi też i o to, aby działania rehabilitacyjne nie miały charakteru przypadkowości i jednorazowości, zwłaszcza w schorzeniach przewlekłych. Bez wątpienia ostatnie lata aktywizacji społeczeństwa, tworzenia stowarzyszeń osób niepełnosprawnych i organizacji działających na rzecz tych osób oraz ich rodziców i opiekunów w sposób radykalny wpłynęły na poprawę podejścia i stosunku do osób niepełnosprawnych. Korzystne okazały się w tym zakresie niektóre inicjatywy rządowe, działania środków społecznego przekazu, artystów, Caritasu i różnych stowarzyszeń oraz akcje uświadamiające i mobilizujące społeczeństwo, takie jak np. Wojewódzkie Sejmiki Rehabilitacyjne w Rzeszowie organizowane corocznie już od 14 lat. Nie znaczy to jednak, że sytuacja w tym zakresie jest już unormowana. Wręcz przeciwnie, wzrastające stale zapotrzebowanie na szeroko pojmowaną rehabilitację zmusza do wielokierunkowych działań w celu jej zapewnienia każdemu potrzebującemu.

Trzy główne składowe wskazują na konieczność stałego rozwoju i zwiększania dostępu do rehabilitacji. Są to:

– **Postęp medycyny**, która ratuje życie często w stanach bardzo ciężkich i jeszcze nie tak dawno niedających szans na przeżycie – od wcześniaków z bardzo niską masą urodzeniową, poprzez medycynę ratunkową, transplantologię, nowoczesną chirurgię realizowaną w każdym wieku, onkologię i geriatrię. Te sukcesy medycyny powodują jednak, że stale zwiększa się liczba pacjentów wymagających rehabilitacji.

– **Dane demograficzne** i utrzymujące się tendencje wskazujące na systematyczne starzenie się naszego społeczeństwa, co również powoduje szybkie zwiększanie się liczby osób wymagających rehabilitacji.

– **Dane statystyczne** GUS, a zwłaszcza pełne dane Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 roku, z których wynika, że liczba osób niepełnosprawnych wynosiła w 2002 roku 5456,7 tys., co stanowiło 14,3% ogółu ludności kraju, podczas gdy jeszcze w roku 1988 wynosiła 3735,5 tys., czyli 9,9% ogółu ludności kraju. Te dane wskazują na stały, bezwzględny wzrost liczby osób niepełnosprawnych, jak też wskaźników procentowych. W 2002 roku już co siódmy mieszkaniec Polski był osobą niepełnosprawną. W ogromnym, z konieczności, skrócie przedsta-

wię potrzeby z zakresu rehabilitacji w niektórych specjalnościach medycznych, chociaż jestem przekonany, że żadna z nowoczesnych specjalności lekarskich nie może „być nowoczesna” bez rehabilitacji.

Rehabilitacja w chorobach i urazach u dzieci stanowi jedno z najważniejszych wyzwań – a to ze względu na największe możliwości adaptacyjne i kompensacyjne oraz potencjał rozwoju dziecka. W leczeniu dzieci z uszkodzeniem ośrodkowego układu nerwowego, przepukliną oponowo-rdzeniową, z chorobami mięśni, wadami rozwojowymi rehabilitacja stanowi główną i podstawową część postępowania medycznego. Pozbawienie dzieci rehabilitacji jest, moim zdaniem, nieludzkie, gdyż odbiera im możliwość rozwoju – przynajmniej zbliżonego do prawidłowego – i stanowi istotny błąd. Takie zaniedbania rzutują wielce na całe życie dziecka, a tym samym i na społeczeństwo.

Choroby układu krążenia stanowią aktualnie główny problem dla nowoczesnych społeczeństw, a tym samym i dla medycyny. Choroba niedokrwienna serca, miażdżyca, nadciśnienie tętnicze i powikłania neurologiczne, w tym przede wszystkim udary mózgu, są główną przyczyną śmiertelności. Kardiologia, kardiochirurgia nie mogą się teraz obejść bez rehabilitacji, a jej włączenie w kompleksowe postępowanie przynosi wymierne korzyści dla każdego pacjenta i powoduje wyraźne zmniejszenie kosztów ponoszonych przez całe społeczeństwo. Udary mózgu, czyli właśnie powikłania miażdżycy, nadciśnienia i chorób serca, ze względu na ich konsekwencje stały się impulsem dla środowiska polskich neurologów i rehabilitantów, które w ślad za Deklaracją Helsińską z 1995 roku przedstawiło rządowi RP Narodowy Program Profilaktyki i Leczenia Udarów Mózgu, który został przyjęty. Następnie przyjęto też program POLKARD. Obecnie każdy pacjent, nawet z podejrzeniem udaru, musi być jak najszybciej hospitalizowany i równolegle rehabilitowany.

W chorobach układu nerwowego ośrodkowego i obwodowego aktualnie nie jest możliwe nowoczesne leczenie bez rehabilitacji. Jak wspominałem wcześniej, rehabilitacja jest już powszechnie uznaną stosowaną składową w leczeniu udaru mózgu. Dzięki wprowadzeniu rehabilitacji w ostatnich kilkunastu latach znacznie wydłużył się czas życia i jakość życia osób ze stwardnieniem rozsianym. Rehabilita-

Z WYDZIAŁU NAUK O ZDROWIU



cja jest niezbędna w leczeniu choroby Parkinsona, zespołów parkinsonowskich innych chorób układu pozapiramidowego i w chorobach zwyrodnieniowych układu nerwowego. Leczenie mózgowego porażenia dziecięcego, oprócz epizodycznego leczenia ortopedycznego, sprowadza się do rehabilitacji. W leczeniu zespołów korzeniowych i rzekomo korzeniowych, uszkodzeń nerwów obwodowych, neuropatiach, miopatiach pominięcie rehabilitacji należy traktować jako błąd.

Rehabilitacja w chorobach układu oddechowego zyskuje należną, wyższą rangę ze względu na coraz większą zapadalność na choroby układu oddechowego, z drugiej zaś strony okazało się, że w niektórych chorobach jest ona niezbędna. Dotyczy to zarówno dzieci (wady rozwojowe układu oddechowego, niedodma, osłabienie mięśni oddechowych na różnym podłożu, astma oskrzelowa, mukowiscydoza), jak też osób dorosłych. Rehabilitacji pulmonologicznej wymagają chorzy z przewlekłą obturacyjną chorobą płuc, rozedmą, w różnych etapach chorób nowotworowych układu oddechowego, w stanach zapalnych oraz w okresach przygotowywanych do leczenia i po leczeniu operacyjnym.

W ginekologii i położnictwie rehabilitacja jest niezbędna w kompleksowym leczeniu kobiet. W ginekologii wykorzystuje się rehabilitację w zaburzeniach miesiączkowania, w klimakterium, niewydolności przepony moczowo-płciowej i bólach w obrębie miednicy i kręgosłupa. W położnictwie kinezjostymulacja stanowi doskonały element przygotowania kobiety do porodu i jest ona nieodzowną składową tzw. szkoły rodzenia.

W narastającej **epidemii wypadków i urazów** nowoczesny system powiadamiania i transportu, oddziały ratownictwa medycznego, nowoczesna diagnostyka i leczenie operacyjne oraz intensywna opieka medyczna powodują, że szanse na przeżycie nawet ofiar ciężkich wypadków

są coraz większe. Powoduje to dramatyczne zwiększanie się liczby osób, zwłaszcza po ciężkich urazach, wymagających wczesnej, bo prawie równoległej prowadzonej z całym postępowaniem diagnostycznym i terapeutycznym, rehabilitacji, która też dla wielu z nich powinna być prowadzona w sposób ciągły, głównie jednak w środowisku zamieszkania (rehabilitacja środowiskowa).

Choroby układu ruchu, a w tym choroba zwyrodnieniowa stawów i kręgosłupa, zespoły bólowe tkanek miękkich, choroby układowe tkanki łącznej i zapalne choroby stawów, które są domeną reumatologii, stanowią głównie ze względu na masowość ich występowania o potrzebach rehabilitacji. Jeżeli zgodzimy się z doniesieniami licznych autorów, że zespoły bólowe kręgosłupa dotyczą w różnym stopniu około 90% populacji, to już ten fakt świadczy o zapotrzebowaniu na rehabilitację. Bezsporne jest również to, że w chorobach układu ruchu leczenie operacyjne jest niezbędne, ale dotyczy tylko części pacjentów i stanowi przeważnie ważny, choć tylko epizodyczny fragment leczenia, oraz że ograniczenie leczenia tylko do farmakoterapii można uznać za błąd. Z drugiej zaś strony choroby układu ruchu, a w tym choroby zaliczane do reumatycznych, przeważnie mają charakter przewlekły, a potrzeba rehabilitacji, przeważnie ciągłej, w tej grupie pacjentów nie jest kwestionowana i to też świadczy o zapotrzebowaniu na nią.

Stały rozwój onkologii, przy równoczesnym postępie w zakresie diagnostyki, powoduje wyraźne zmniejszenie śmiertelności i zwiększenie liczby osób wymagających coraz szerszego wprowadzania wczesnej, a często ciągłej rehabilitacji. Nie tylko kobiety po mastektomii, ale wszyscy chorzy leczeni onkologicznie, poczynając od dzieci, wymagają rehabilitacji, która nie tylko poprawia rokowanie, ale też wpływa na jakość ich życia.

Laryngologia to nie tylko wykorzystywanie zabiegów fizykalnych w chorobach górnych dróg oddechowych, ale też, przykładowo, rehabilitacja chorych po laryngotomii i bardzo spektakularne, stające się metodą coraz częściej stosowaną wszczepianie ślimaka. A tu rehabilitacja jest niezbędna. Rehabilitacja osób niedosłyszących i głuchych ma już od wielu lat trwałe miejsce w kompleksowym leczeniu.

Jak wspomniano wcześniej, nieodwracalny **proces starzenia się społeczeństwa** stanowi jedną z głównych przyczyn rosnącego zapotrzebowania na rehabilitację. Człowiek w starszym wieku narażony jest bowiem na częstsze występowanie chorób, ograniczeń i urazów. W starszym wieku stosowanie wielu leków powinno być też ograniczane ze względu na gorszą tolerancję i liczne działania uboczne leków, natomiast dobrane zaplanowana rehabilitacja jest pozbawio-

na skutków ubocznych, a wiele jej elementów spełnia istotną rolę w profilaktyce upadków i niesprawności. W konsekwencji rehabilitacja poprawia jakość życia i zmniejsza ogólne koszty ponoszone przez osobę starszą i społeczeństwo.

Rehabilitacja psychiatryczna jest problemem złożonym i trudnym, aczkolwiek bardzo ważnym. Już w połowie lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku pomimo wprowadzenia nowoczesnych leków antypsychotycznych okazało się, że sama farmakoterapia nie wystarcza i konieczne jest stosowanie innych dodatkowych form w celu umożliwienia odzyskania przedchorobowego stanu funkcjonowania chorego. Te inne, poza farmakoterapią, formy to oddziaływanie zawodowe, ogólne i społeczne z wykorzystaniem ergoterapii, terapii rekreacyjnej, uczenia umiejętności społecznych i wsparcia społecznego. Przy obserwowanych trendach częstszego występowania chorób psychicznych potrzeby rehabilitacji w tym zakresie też są coraz większe.

Chorzy ze wszystkich **specjalności zabiegowych** wymagają fizjoterapii w planowanych zabiegach operacyjnych – przed operacją, a zawsze po zabiegach planowanych i ostrych czy w urazach. Szybkie jej wprowadzanie jest istotną składową profilaktyki powikłań w układzie naczyniowym, w tym żyłnej choroby zakrzepowo-zatorowej i zatorowości płucnej oraz powikłań w układzie oddechowym.

Obecnie, pomimo licznych głosów krytycznych, obserwuje się korzystne zjawisko, że rzeczywistość cechy ustalone przez wielkich mistrzów naszej Polskiej Szkoły Rehabilitacji są coraz bardziej realizowane, a dotyczy to, w moim przekonaniu, przede wszystkim powszechności rehabilitacji. Przez powszechność należy rozumieć dostępność do rehabilitacji dla wszystkich potrzebujących, w czasie kiedy jest ona potrzebna i w takim wymiarze, w jakim jest konieczna, powinna być prowadzona.

Rehabilitacja medyczna stanowi obecnie integralną część leczenia. Jest to dorobek Polskiej Szkoły Rehabilitacji, a rozporządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z 1972 roku takie podejście usankcjonowało. Kolejne ustawy, rozporządzenia i inne dokumenty na czele z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej stanowią o obowiązku i możliwościach prowadzenia rehabilitacji medycznej.

O rehabilitacji medycznej i perspektywach dalszego jej rozwoju, niezależnie nawet od sytuacji ekonomicznej, decydują poniższe czynniki:

- zapotrzebowanie na rehabilitację
- ustawodawstwo, w tym obowiązujące w Unii Europejskiej
- świadomość i znajomość rehabilitacji w społeczeństwie
- specjalistyczna kadra medyczna
- aktywność towarzystw naukowych
- baza dla rehabilitacji szpitalnej, ambulatoryjnej i środowiskowej



- znajomość rehabilitacji przez lekarzy innych specjalności
- aktywność organizacji i stowarzyszeń pozarządowych
- różnorakie bariery rehabilitacji.

Z przedstawionych wcześniej uwag wynika, że zapotrzebowanie na rehabilitację ciągle rośnie, a zjawisko takie obserwowane jest w Polsce i na całym świecie. Świadomość społeczeństwa dotycząca rehabilitacji medycznej stale się zwiększa, i to w korzystnym kierunku. Sami ludzie niepełnosprawni, ich rodziny, opiekunowie, rodzice dzieci niepełnosprawnych doskonale już wiedzą, że rehabilitacja jest bardzo istotnym czynnikiem

w kompleksowym leczeniu i że zgodnie z przepisami, z naszym ustawodawstwem, słusznie im się ona należy. Dlatego wszelkie naciski na decydentów, na organizacje rządowe, pozarządowe, samorządowe mogą korzystnie wpływać na ułatwienie dostępu do rehabilitacji. Stale też zwiększa się liczba dobrze przygotowanej do prowadzenia rehabilitacji kadry specjalistycznej i jest to czynnik, który budzi nadzieję na przyszłość.

Właśnie tylko dobrze przygotowana kadra specjalistów może zapewnić pełną realizację kompleksowej rehabilitacji i na każdym poziomie. Kłasyfikacyjnym i sprawdzonym w Polsce i na świecie,

a w moim przekonaniu jedynym sposobem realizacji programu kompleksowej rehabilitacji w każdej grupie wiekowej jest postępowanie w zespole rehabilitacyjnym, którego kierownikiem jest lekarz specjalista w rehabilitacji medycznej. Fizjoterapeuta oprócz innych specjalistów jest nieodłącznym członkiem każdego zespołu rehabilitacyjnego i bez jego udziału nie można realizować rehabilitacji medycznej. Dlatego zawód fizjoterapeuty należy, moim zdaniem, obok lekarza i pielęgniarki do głównych zawodów medycznych.

W procesie rehabilitacji medycznej pacjent (osoba niepełnosprawna) zawsze musi być postrzegany jako podmiot, a działania rehabilitacyjne dotyczyć muszą wszystkich problemów medycznych pacjenta. Rehabilituje się bowiem człowieka, a nie jakiś narząd czy układ. Udział różnych specjalistów – członków zespołu rehabilitacyjnego – pozwala (powinien pozwalać) na rozwiązywanie kompleksowe problemów pacjenta (osoby niepełnosprawnej). Takie są założenia i dobre doświadczenia polskiego modelu rehabilitacji i tak powinny postrzegać rolę rehabilitacji medycznej wszystkie podmioty, na czele z Narodowym Funduszem Zdrowia, oraz instytucje odpowiedzialne za stan zdrowia społeczeństwa.

W mojej ocenie wyraźnie zwiększyła się obecnie dostępność do świadczeń rehabilitacyjnych na różnym poziomie. Krytyka dotycząca ciągle małej dostępności do rehabilitacji jest przejawem przede wszystkim większej świadomości społeczeństwa, znającego lepiej swoje prawa i rozumiejącego znaczenie rehabilitacji. Gdy porówna się jednak sytuację sprzed kilkunastu lat z obecną, to jest ona teraz zdecydowanie lepsza. Powstało wiele niepublicznych zespołów opieki zdrowotnej, które realizują też świadczenia z zakresu rehabilitacji w środowisku zamieszkania pacjenta. Jest też nowa forma świadczeń kontraktowana przez Narodowy Fundusz Zdrowia, tzw. rehabilitacja środowiskowa lub realizowana przez ZUS w ramach tzw. prewencji rentowej, a także przez KRUS. Chodzi o to, żeby osoba, która zachorowała, która miała wypadek, nie przechodziła na rentę, tylko żeby odzyskiwała możliwą dla niej zdolność do pracy.

Zachodzące przemiany społeczne i demograficzne, trendy obserwowane w krajach bogatszych od Polski, nasze członkostwo w Unii Europejskiej i niezwykle dynamiczny rozwój medycyny jednoznacznie wskazują na nieunikniony rozwój rehabilitacji medycznej. Aktualnie przestaje być ona tylko pewną dowolną koncepcją czy życzeniem, ale staje się wymogiem nowoczesnej medycyny i zintegrowanego społeczeństwa.

prof. UR dr hab. Andrzej Kwolek

* Pełny tekst wykładu jest wydrukowany w piśmie „Zamojskie Studia i Materiały”, seria Fizjoterapia, 7, 2 (17), WSZiA, Zamość 2005.

Nagroda dla Redaktor Naczelnej kwartalnika „Fraza”

Zenon Ożóg

Pod koniec ubiegłego roku Fundacja Władysława i Nelli Turzańskich z Kanady po raz piętnasty przyznała doroczne nagrody za szczególne osiągnięcia w dziedzinie kultury polskiej. Wśród laureatów znalazła się **dr Magdalena Rabizo-Birek** – adiunkt w Zakładzie Literatury Polskiej XX Wieku w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego, krytyk literacki, krytyk sztuki, redaktor naczelna kwartalnika literacko-artystycznego „Fraza”. Nagroda została przyznana – jak głosi oficjalny komunikat – **za całokształt działalności krytycznoliterackiej, ze szczególnym podkreśleniem tomu *Między mitem a historią. Twórczość Włodzimierza Odojewskiego*, stanowiącego nowatorskie odczytanie tego znakomitego pisarstwa.**

Warto dodać, że Fundacja w tej samej edycji nagrodziła również wybitną polską poetkę Ewę Lipską, Marka J. Chodakiewicza z USA – profesora historii na Uniwersytecie Virginia oraz Michała Newnham – kanadyjskiego muzyka i dyrygenta.

Dr Magdalena Rabizo-Birek znalazła się w znakomitym szeregu dotychczasowych laureatów Fundacji W. i N. Turzańskich, takich jak m.in.: Alina Witkowska, Tymon Terlecki, Adam Czerniawski, Krzysztof Kunert, Wojciech Ligęza, Kazimierz Braun, Marian Kisiel, Adam Makowicz, Janusz Szuber, Adam Lizakowski, Aleksander Rybczyński, Anna Frajllich, Julia Hartwig. Zbiorowym laureatem nagrody za 2003 rok był kierowany przez M. Rabizo-Birek zespół redakcyjny kwartalnika „Fraza”. Także w uzasadnieniu jej indywidualnej nagrody mowa jest o redagowanym przez nią piśmie: *Rozległość zainteresowań redakcji, jej kompetencja, z jaką porusza się w problematyce krajowego i światowego piśmiennictwa, inspirujące dyskusje i imponujący krąg współpracowników, których teksty ukazują się na łamach pisma – wszystko to sprawia, że „Fraza” pełni niezwykle ważną rolę opiniotwórczą we współczesnym życiu literackim w Polsce.*

Tegoroczna laureatka nagrody W. i N. Turzańskich jest pracownikiem naukowo-dydaktycznym w Zakładzie Literatury Polskiej XX Wieku Uniwersytetu Rzeszowskiego; bierze aktywny udział w pracach badawczych Zakładu związanych z zagadnieniami literatury i kultury polskiej XX wieku. Zainteresowania naukowe M. Rabizo-Birek obejmują zagadnienia współczesnej literatury polskiej, jej konteksty kulturowe i historycz-



ne, problemy interpretacji oraz związki literatury z innymi sztukami, zwłaszcza z plastyką. Jest autorką ponad 40 artykułów naukowych, które ukazały się w książkach zbiorowych, publikacjach pokonferencyjnych i w czasopiśmie naukowych.

Nagrodzona książka *Między mitem a historią. Twórczość Włodzimierza Odojewskiego* wydana została przez prestiżowe wydawnictwo „Twój Styl”. M. Rabizo-Birek skupia się w niej na złożoności i wieloaspektowości wizji historii zawartych w dorobku epickim Odojewskiego. Prezentuje zarys jego horyzontów historycznych, dających się osadzić w tradycji europejskiego katastrofizmu, wielkie tematy tej prozy (wojna, holokaust, Katyń, łagry), wybrane wątki mityczne, symbole i metafory oraz doświadczenie emigracyjne pisarza. Co istotne, przedmiotem rozważań jest nie tylko proza artystyczna, ale także artykuły krytyczne i publicystyczne pisarza.

Na ostatnim Zjeździe Polonistów w Krakowie (wrzesień 2004), obradującym pod hasłem „Polonistyka w przebudowie”, dr M. Rabizo-Birek reprezentowała polonistykę rzeszowską; na prośbę organizatorów przygotowała referat *Polonistyka na rozdrożu* (można go znaleźć w specjalnym numerze „Tekstów Drugich” – 1-2/2005) oraz prowadziła panel „Polonistyki widoki na przyszłość”.

Drugi nurt dorobku laureatki to uprawiane od 1991 roku krytyka literacka i krytyka sztuki. Opu-

blikowała książkę *Czytanie obrazów. Teksty o sztuce 1991–1996* (Rzeszów 1998) – zbiór 65 esejów o sztuce zarówno wybitnych malarzy, grafików, rysowników o randze przekraczającej daleko granice kraju (m.in.: S. Rodziński, E. Dwurnik, J. Wilkoń, S. Fijałkowski), jak i tych, którzy z powodzeniem zdobywają sobie odbiorców w kraju i za granicą (m.in.: M. i S. Górecki, S. Białogłowicz, S. Kucia, S. Jachym, J. Jakima-Zerek, Z. Czyż), czy twórców należących do młodszych generacji artystów, działających w naszym regionie (M. Pokrywka, A. Nikiel, M. Olczyński, W. Kordyaczny). M. Rabizo-Birek jest autorką kilkuset (ponad 300) esejów, recenzji, omówień, wywiadów, które były publikowane na łamach prasy ogólnopolskiej („Twórczość”, „Odra”, „Regiony”, „Akcent”, „Sycyna”, „Arkusze”, „Dialog”, „Nowy Nurt”, „Kresy”, „Akant”, „Art&Business”, „Pogranicza”, „Tygiel Kultury”, „Topos”) i lokalnej (w latach 1991–2000 współpracowała najpierw z dziennikiem „A-Z”, potem z „Gazetą w Rzeszowie”, gdzie regularnie ogłaszała recenzje i omówienia wystaw plastycznych, przedstawień teatralnych, książek, jej teksty ukazywały się także na łamach „Nowin”, „Super-Nowości”, „Głosu Rzeszowa”, „Wiadomości Podkarpaczkich”, „Przeglądu Samorządowego”, „Gazety Uniwersyteckiej”). Napisała około 40 wstępów do publikacji albumowych i katalogów wystaw, a także 24 hasła do *Encyklopedii Rzeszowa* (2004). Stale współpracuje z Polskim Radiem Rzeszów.

M. Rabizo-Birek ma na swoim koncie kilka zredagowanych wydawnictw zbiorowych, w tym dwa tomy serii *Idee, słowa, obrazy* (Łódź 1992–1993), zeszyt IV Ogólnopolskiego Forum Malarstwa Polskiego w Lesku „Ecce Homo – Oto Człowiek” (Lesko–Toruń 2005). W niedługim czasie ukaże się zredagowany i opracowany przez nią krytycznie tom rozmów dwóch wybitnych poetów emigracyjnych: A. Czerniawskiego i B. Czaykowskiego (wydawcą jest Polsko-Kanadyjski Fundusz Wydawniczy).

Tegoroczna laureatka nagrody Fundacji Turzańskich od 1992 r. należy do zespołu redakcyjnego ogólnopolskiego pisma literacko-artystycznego „Fraza”, zaś od 1998 r. do chwili obecnej jest jego redaktorem naczelną. Za jej kadencji ukazało się 30 numerów pisma. Kwartalnik „Fraza” bardzo dobrze spełnia rolę integrującą środowisko uniwersyteckie oraz artystyczne miasta, regionu i kraju. Przez organizowane wspólnie z Instytutem Filologii Polskiej sesje naukowe i wydawane publikacje środowisko „Frazy” jest swego rodzaju pomostem łączącym Uniwersytet Rzeszowski z innymi ośrodkami akademickimi w Polsce.

Nagroda dla dr M. Rabizo-Birek to również wyróżnienie dla środowiska, w którym pracuje: Zakładu Literatury Polskiej XX Wieku, Instytutu Filologii Polskiej oraz Uniwersytetu Rzeszowskiego.

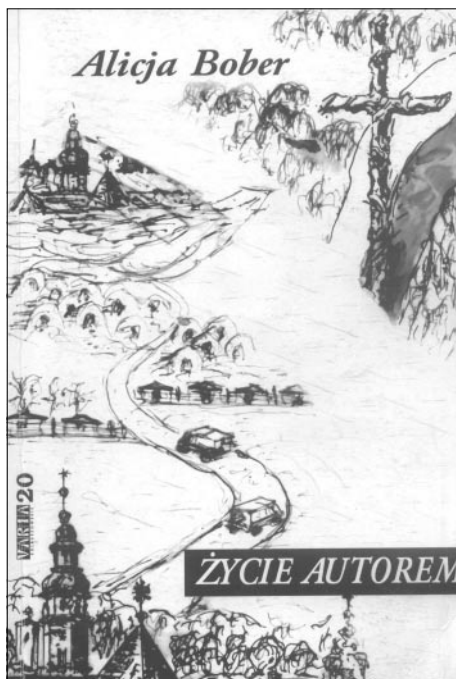
Życiem pisane

Tomasz Majdosz

Książka *Życie autorem* Alicji Bober jest już kolejnym przedsięwzięciem edytorskim profesora Gustawa Ostasza. Pierwszym, z jakim się zetknąłem, był „pamiętnik wojenny” *Ze wspomnień hubalczyka* Andrzeja L. Zdzienickiego (Rzeszów 2005). Obie rzeczy nie ujrzałyby światła wydawniczego, gdyby nie upór i konsekwencja Profesora oraz pomoc życzliwych mu osób. I o ile książka A. L. Zdzienickiego miała wyrazić charakter sprawozdawczy, faktograficzny, o tyle w *Życiu autorem* (obok tych cech) mamy do czynienia z próbą beletryzacji i sfabularyzowaniem opisywanych wydarzeń.

Nieznana szerszemu gronu czytelników autorka Alicja Bober – jak informuje nas *Postowie* – ma typową biografię dla pokolenia wojennego, typową w rozumieniu tragiczności losu. Data urodzenia (1922), przeżycie pokoleniowe, jakim był 1 września 1939 r., związany z tym okres szybkiego dojrzewania, perturbacje wojenne każą jednoznacznie widzieć biogram autorki. Nic też dziwnego, że pokusiła się ona na opisanie i opowiedzenie losów, jakie przeżyła. Akcja utworu rozpoczyna się w momencie przymusowej wywózki Alicji wraz z rodzicami i ciotką Izydorą z rodzinnego Lwowa. Powodem było aresztowanie starszej siostry za „działania kontrrewolucyjne” (przynależność do ZWZ). Od początku lektury *Życie autorem* towarzyszyła mi gdzieś w podświadomości książka Beaty Obertyńskiej *W domu niewoli*. Obie autorki, lwowianki, aresztowane w tym samym roku (1940), ochotniczki polskiego wojska – formującej się armii gen. Władysława Andersa, wychowane w duchu tradycji rodzinnej, krok po kroku „opowiadają” swoją zsyłkę i co zadziwiająco jest podobne – ogromne ich zdziwienie w zderzeniu z obcą kulturą. Ponadto podkreślenie solidarności współwięźniów i niesamowita wola przetrwania. Celowo nie wymieniam tutaj książek Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Józefa Czapskiego, Józefa Mackiewicza i innych, bowiem ich relacje są dosadniejsze i boleśniejsze, po prostu są pisane z punktu widzenia mężczyzny. I jeszcze jedno podobieństwo. Parę zdań opisu chwili rozstania w *Życiu autorem*:

Lokomotywa nagle zagwizdała przeraźliwie i szarpnęła tak mocno, aż ludzie się wyrwali. – Żegnajcie! Bądźcie zdrowi! – Wróćcie! Wróćcie! – Zostańcie z Bogiem! Ryk, szloch, zgiełk, hałas, zamieszanie, rozpacz i szaleństwo¹.



Tych kilka zdań nasuwa obraz z *Lidy* Aleksandra Jurewicza:

*Lecz oto wyjeżdża pociąg i ziemia osuwa się spod nóg
Krzyk i płacz tych którzy tutaj zostaną na zawsze
i tych którzy odjeżdżają
i jeden wielki szloch
który rozchodzi się na wszystkie strony
i wiatr go niesie dalej
„Ajczyzna, bywaj!”
„Nie zabudim, Ajczyzna!”²*

Obie relacje niosą ze sobą dramatyzm chwili rozstania z ludźmi i rodzinnym miastem. Wywózka ze Lwowa, pobyt w sowchozach Tas Bułak, Tiki Bułak, praca ponad ludzkie siły, częste choroby, głód, wreszcie spotkanie z siostrą Wandą (wypuszczoną z łagru na mocy traktatu Sikorski-Majski) i wstąpienie do armii Wojska Polskiego stanowią materię części pierwszej *Dziś tu a jutro tam*. Część druga *Tęcza wśród burzy*, bogatsza w wydarzenia, opisy, rozbudowane dialogi, zdradza dobitnie cechy epickie, autorka relacjonuje w niej swój najwspanialszy okres z młodości wojennej przeżyty w SMO (Szkole Młodych Ochotniczek) w Palestynie. W tamtejszym liceum zdała egzamin dojrzałości – czytelnik może m.in. zapo-

znać się z pytaniami z języka polskiego na maturę ustną. Część druga książki i zdarzenia, które się na nią składają, ma bardziej osobisty charakter dla autorki niż część pierwsza, czemu daje wyraz w *Epilogu*:

Wspomnienia ze Szkoły Młodszych Ochotniczek – wyznaje autorka – sporządzałam na przełomie lat 1976/1977 dla swoich dzieci i wnucząt, na pamiątkę [...]. Starłam się pisać szczerze i zgodnie z prawdą. Czas spędzony w owej niepowtarzalnej szkole zachowałam mocno w pamięci³.

Okres palestyński mimo wojny, tysięcy kilometrów oddalenia od Polski, braku rodziców w życiu autorki był kluczowym czasem. Szkoła i zawarte przyjaźnie pozwalały zapominać o dookolnej rzeczywistości.

Część pierwsza uwidacznia u Alicji Bober szok związany z nagłą zmianą jej życia i najbliższych, następna część przynosi coś w rodzaju chwilowej „stabilizacji”. Cała zaś książka jest świadectwem tragedii tysięcy ludzi, których egzystencja wpłatała została w niezrozumiałe meandry historii. Niewątpliwie *Życie autorem* Alicji Bober wpisuje się w kanon utworów traktujących okres wojenny, czas łagrów, łagrów, sowchozów i kołchozów z perspektywy „widzącej pamięci”, czyli ludzi, naocznych świadków i uczestników tych wydarzeń.

¹ A. Bober, *Życie autorem*, Kolbuszowa 2005, s. 11.

² A. Jurewicz, *Lida*, wyd. III, Kraków 2004, s. 10.

³ A. Bober, *op. cit.*, s. 281.

Wydaje Uniwersytet Rzeszowski za zgodę Rektora.

Autorzy tekstów i współpracownicy nie otrzymują honorariów za publikację.

Zastrzegamy sobie prawo skracania, adiustacji tekstów i zmiany tytułów. Nie odpowiadamy za treść reklam.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Adres Redakcji: 35-959 Rzeszów
al. T. Rejtana 16c, tel. 017872126
e-mail: info@univ.rzeszow.pl

Redakcja: inż. LUDWIK BOROWIEC
mgr KRYSZYNA STRYCHARZ

Skład, łamanie i oprac. graficzne:
WOJCIECH PĄCZEK

Foto: ELŻBIETA MIĘDLAR-WÓJCIKIEWICZ
i archiwum

Druk: Drukarnia Uniwersytetu Rzeszowskiego
al. Rejtana 16 b, tel. 0178721275

ISSN 1642-6797



PODKARPACKA BIEDA

Pod redakcją
Mariana Malikowskiego















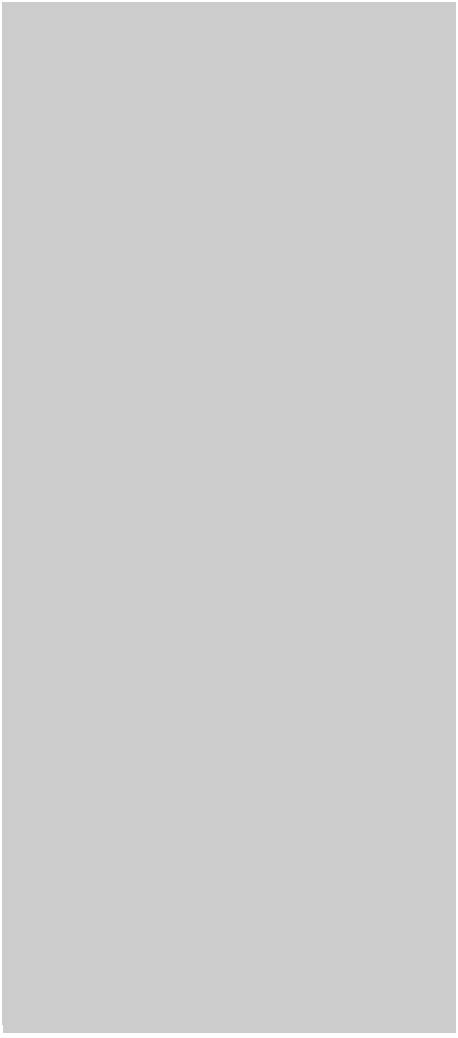
















Węgry
1999-2000



